Nr. 203. We Lwowie Niedziela dnia 23 Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Świecka władza papieża.

Lwów 23. lipca.

Na tronie papieskim zasiadł mąż, którego Kościół zaliczy kiedyś w szereg największych namiestników Chrystusowych a potomność w szereg najdzielniejszych mężów stanu wieku dziewiętnastego. Zdobycze, któremi się Leon XIII. w obec Kościoła poszczycić może, zapewniają mu na długo piękną i ważną kartę w historji katolicyzmu i papiestwa. Od dawna Kościół i papież nie mogli się pochlubić taką powagą i takiem znaczeniem, taką siłą moralną i wpływem intelektualnym jak właśnie dziś za pontyfikatu Leona XIII.

Komu znane są wewnętrzne walki stronnictw katolickich, komu nie tajne są spory, które się rozgrywają wśród murów Watykanu, ten wie także, że wszystko, co Kościół teraz w Europie posiada — to znaczy całą swoją wielką, moralną potęgę — zawdzięcza wyłącznie obecnej głowie Chrześcjaństwa.

Nie wygasły jeszcze w Watykanie tradycje piusowskie i programy tych, którzy walczą pod hasłem *non possumus*. Gdyby się wszystko, co wyszło dotychczas z Rzymu, było stosowało do ich woli, wówczas z pewnością walka kulturna byłaby nadal szalała w Niemczech i z pewnością nie byłoby przyszło do ugody między Watykanem a „potężnem państwem niemieckiem i jego roztropnym kanclerzem". Że do tego przyszło, jest wyłącznie zasługą Leona XIIIgo, który umie się stosować do okoliczności i przy każdej sposobności uzyskać dla Kościoła korzyści pozytywne, o które się daremnie kusili nieprzejednani i nieprzebłagani watykańscy.

Polegając na moralnym swym wpływie obecnym i ufając uzyskanym zdobyczom, spróbował także Leon XIII. porozumienia się z Włochami i uczynił przed dwoma miesiącami pierwszy w tym kierunku krok w znanej alokucji do kolegjum kardynalskiego. Od tej chwili stała się sprawa ugody Watykanu z Kwirynałem przedmiotem ogólnej dyskusji, niezliczona ilość mów, artykułów, broszur i listów interpretowało alokucję papieską — nie przyczyniając się jak zwykle w niczem do jej wyjaśnienia. Sprawa dostała się nawet do parlamentu włoskiego i była tam przedmiotem interpelacji. Stanowisko rządu było nadzwyczaj łatwe Alokucja była nadto ogólnikową, tak co do treści, jak co do formy, rząd nie potrzebował więc wdawać się w meritum rzeczy, a gdy nadto alokucja papieska zawierała również w ogólnikach skreślone żądanie przywrócenia władzy świeckiej papieża rzymskiego, mogło ministerstwo być pewnem oklasków, gdy oświadczyło, że Włochy nie odstąpią ani piędzi ziemi, aby w ten sposób zniszczyć krwawo zdobytą jedność.

Że taka odpowiedź ze strony rządu włoskiego nie wywołała dobrego wrażenia w Watykanie, to bardzo łatwo zrozumieć. Z tego stanowiska wychodząc łatwo sobie wytłumaczyć ostatnią notę kardynała sekretarza stanu, która ma w sposób autentyczny interpretować alokucję papieską. Dotychczasowa działalność Leona XIII. świadczy, że umie on dla swojej umiarkowanej i pojednawczej dyplomacji wywalczyć w Watykanie uznanie, nie mniej jednak wiadomo, że trudno mu w zupełności ignorować liczne stronnictwo nieprzejednanych, które wiernie stoi przy programie śp. Piusa IX. Nota kardynała Rampolli udzielona wszystkim nuncjuszom papieskim zdaje się wskazywać na to, że Leon XIII. ustąpił na chwilę naciskowi nieprzejednanemu i pozwolił swemu sekretarzowi stanu podnieść ponownie głos za nieprzedawnionemi prawami papieża do władzy świeckiej na udzielnem i nikomu niepodległem terytorjum. Wiemy wprawdzie bardzo dobrze, że i w alokucji papieskiej było wiele o udzielności i niezawisłości papieskiej, ale ton i sposób wyrażania się alokucji znacznie się różnią od słów noty kardynalskiej. W pierwszej znać zręcznego dyplomatę, który w dobranych wyrazach zmierza nieznacznie do wytkniętego celu, drugi dowodzi, że *ecclesia militans* nie straciła jeszcze swego znaczenia i wpływu w otoczeniu papieskiem.

Czy ta droga raźniej do celu doprowadzi, przyszłość okaże. Gdybyśmy mieli sądzić po dotychczasowej działalności Leona XIIIgo, musielibyśmy stanowczo na to pytanie odpowiedzieć przecząco. I w sprawie ugody z Prusami nie miał papież za sobą wszystkich polityków rzymskich. I tam cała akcja prawie wyłącznie w jego spoczywała rękach i tam umiarkowaniem i wytrwałością zdobyto z pewnością tyle, ile w ogóle zdobyć było można. Rezultat ugody między Prusami a Watykanem powinien był przekonać dyplomatów rzymskich, że Leon XIII. góruje nad całem swem otoczeniem zdolnościami dyplomatycznemi i politycznemi i że z całym spokojem mogą poruczyć jego pieczy sprawy Kościoła katolickiego. Jeżeli Kościół katolicki sądzi, że władza świecka konieczną i niezbędną jest dla papieża, wówczas droga wytknięta przez Leona XIIIgo raźniej prowadzi do celu. Nie myślimy naturalnie w tej chwili zastanawiać się nad tem, czy udzielność głowy Kościoła, jak ją pojmuje Watykan, jest integralną częścią dogmatów katolickich, czy włoska ustawa gwarancyjna nie daje dostatecznej rękojmi niezawisłości papieskiej, sądzimy jednak, że nota kardynała stanu nie wiele się przyczyni do osiągnięcia tego, co sobie sama za cel wytknęła.

Na dworcu w Budapeszcie.

Sprawozdawca *Neues Pester Journal'u* miał na dworcu budapeszteńskim z powracającymi do domu członkami deputacji bułgarskiej rozmowę, z której co ważniejsze szczegóły przytaczamy na odpowiedzialność tego sprawozdawcy i *N. P. Journal'u*.

W kwestji przyjęcia tronu przez ks. Koburga, wyraził się Zacharjasz Stojanow mniej więcej w ten sposób: — „Za mało mamy czasu, abym na to pytanie zdołał dać panu wyczerpującą odpowiedź. Mogę natomiast powiedzieć pokrótce, że zawiedliśmy się pod każdym względem. Ze wszystkiego, co wybór tego kandydata poprzedzało, a zwłaszcza, z zapewnień, otrzymanych od niego, zanim agitacja na jego korzyść rozwiniętą została w Bułgarji, musieliśmy przypuszczać, że ks. Ferdynand przyjmie ofiarowany mu tron bez zastrzeżeń i warunków. Tymczasem obecnie uczynił on to przyjęcie od rozmaitych warunków zawisłem, o których przedtem, w czasie długich rokowań rejencji z jego pełnomocnikami, ani mowy nie było. Nie jesteśmy na tyle domyślni, aby zrozumieć cel zawodu, którego ofiarą padliśmy, dziś... atoli to jedno wiemy na pewne, że ks. Koburgski nie osiągnie tego ukrytego celu, gdyż Bułgarja nauczcona tylu przykremi doświadczeniami ostatnich czasów, będzie już wiedziała, czego się jej trzymać wypada." Zapytany, co mają oznaczać te ostatnie słowa, dał Stojanow odpowiedź wymijającą. Będąc z przekonania republikaninem, niejednokrotnie już wypowiadał otwarcie, że jedynie ta forma rządu byłaby dla Bułgarji możebną. Mimo to, w razie jakiegoś męzkiego wystąpienia ks. Koburga, byłby swoje uczucie polityczne stłumił ochoczo, stając się duszą i ciałem zwolennikiem księcia... Co teraz się stanie, nie wie zgoła. Republikańska forma rządu ma w Bułgarji wiele zwolenników, być może więc, że po definitywnej odmowie Koburga wszyscy oni rozwiną gorętszą akcję w kraju.

— Czy już doszliście aż do tego, że ze stanowczością możecie przypuszczać odmowę definitywną ks. Ferdynanda? — zagadnął sprawozdawca.

— Niestety doszliśmy aż do tego... Zarówno ja sam, jak wszyscy inni członkowie deputacji, jesteśmy dziś głęboko przekonani, że ks. Ferdynand nigdy nie przybędzie do Bułgarji. Owo idące z zagranicy popieranie jego wyboru było zatem niegodziwą tylko, niczem nieusprawiedliwioną igraszką, której sobie z narodem bułgarskim znów pozwolono... Zresztą zaraz po odpowiedzi księcia na przemowę Tonczewa wiedziała Bułgarja, co ma sądzić o ks. Koburgu...

— Czyżbyście byli także z jego osoby niezadowoleni?

— Młody jeszcze, być może nawet zbyt młody ten książę zrobił na nas dość korzystne wrażenie, jakkolwiek wnosząc z przedtem skreślonego nam wizerunku, przedstawialiśmy go sobie zupełnie inaczej... Co prawda, popsuł nas książę Aleksander w tej mierze, który był mężem od stóp do głowy.

Następnie zwrócił się sprawozdawca do majora Winarowa.

— Co myślisz pan, panie majorze, o nowoobranym ks. Bułgarji.

Zamiast odpowiedzi, major Winarow popatrzył na publicystę żałośnem okiem, sięgnął prawą ręką do kieszeni surduta i dobył z niej złotą tytonierkę z emaljowanym portretem księcia Aleksandra, którą — jak to zaraz opowiedział — otrzymał od swego wodza w upominku nazajutrz po bitwie pod Sliwnicą.

— Zapewne lubisz pan tytoń bułgarski? Zechciej przeto spróbować naszego papierosa! — rzekł z dwuznacznym uśmiechem podając tytonierkę dziennikarzowi. Odpowiedź ta, jakkolwiek wymijająca, była jednak aż nadto zrozumiałą.

Kilku chwil czasu, który jeszcze pozostawał przed odejściem pociągu, użył sprawozdawca, aby również tureckiego deputata zapytać o jego opinję co do rezultatu ich podróży.

— Widzieliśmy wiele pięknych rzeczy — brzmiała odpowiedź Mehmeda Ruździego — objechaliśmy wielkie kraje i gościliśmy w wspaniałych miastach mimo to wszystko jednak nie sądzę, aby ten młody książę zasiadł na tronie naszym...

Ani słowa więcej nie dobył ciekawy reporter z flegmatycznego wyznawcy proroka.

Książe rzeczywisty.

Pisaliśmy już jako o rzeczy pewnej — są słowa jednego z dzienników wiedeńskich — że naród bułgarski żąda powrotu księcia Aleksandra, że jego armja życzy sobie mieć na swojem czele tylko zwycięzcę z pod Śliwnicy. Że informacje nasze, od samych Bułgarów pochodzące, były prawdziwemi, tego dowodzą nadeszłe dziś z Bułgarji wiadomości, nietylko bowiem bawiący tu członkowie deputacji musieli odjechać nagle na bezpośredni rozkaz z Sofji, ale zaręczyć także możemy, że tak rejencja bułgarska, jak też i ministerstwo uważają kandydaturę Koburga za zupełnie już zaniechaną. Naród bułgarski a zwłaszcza armja odwróciły się od niego i, jak twierdzą w kołach bułgarskich, nastąpiłoby było niebezpieczne przesilenie, gdyby rejencja trwała przy wspomnianej kandydaturze.

I oto wystąpiło coś całkiem odmiennego na porządek dzienny: Istnieje w Sofji zamiar ponownej proklamacji księcia Aleksandra władcą Bułgarji. Czy z tem połączone jest ogłoszenie niezawisłości, to nie jest jeszcze rzeczą pewną, ale bardzo prawdopodobną. W ten sposób mają tam nadzieję wywinąć się z sieci traktatu berlińskiego, w przypuszczeniu, że Porta, w obec której chcą najzupełniej zadość uczynić wszelkim obowiązkom natury finansowej, jak np. kapitalizacja haraczu, tem mniej zechce stawiać opór, ile że nie w samej tylko Bułgarji noszą się z myślą związku bałkańskiego, na którego czele stanęłaby Turcja.

Ze odmowy ks. Aleksandra, gdy go wzywano do Bułgarji, tak bardzo na serjo brać nie należy, wnoszą w Sofji z następujących okoliczności. Po pierwsze książę: odmówił przyjęcia dotacji w kwocie 3 miljonów franków, ofiarowanej mu zeszłego roku we wrześniu przez sobranje po rzekomej abdykacji, powtóre: ks. Aleksander pozwolił wprawdzie w zasadzie na uchwalone przez sobranje zakupno jego dóbr prywatnych, (dobra koło Bali-Efendi, zamki pod Ruszczukiem i Warną itd.) za cenę $1^1/_2$ miljona franków, pieniędzy sobie jednak wypłacić nie kazał nigdy, ale polecił administrację tych posiadłości rządowi bułgarskiemu; po trzecie: pałac w Sofji z wyjątkiem bardzo nie wielu sprzętów, które kazał sprowadzić do Darmstadtu, jest co do urządzenia najzupełniej nietknięty. Pietyzm w tym względzie posunięto tak daleko, że nawet w urządzeniach ministerstw żadnych się zmian nie dopuszczono.

Obecnie są tego w Sofji mniemania, iż były, czy też jak tam mawiać zwykli, rzeczywisty książę, wprawdzie w teraźniejszych okolicznościach, gdy wpływ Rosji paraliżuje wszelkie dobre chęci reszty mocarstw, na tron bułgarski powrócić nie może, że jednak to uczyni, gdy proklamowaną zostanie zupełna niezawisłość kraju.

Ze stosunki pomiędzy ks. Aleksandrem a rejencją bułgarską nie ustały dotąd, na dowód tego przytaczają fakt, że jeden z członków bawiącej tu obecnie deputacji udawał się w ostatnich dniach do księcia a to wskutek rozkazu, nadeszłego z Bułgarji.

Tak opowiadała nam osoba, której najzupełniej wierzymy. W każdym razie doszli w Bułgarji do punktu, na którym zmianę nakazuje bezwzględna konieczność, a dokąd dążą umysły Bułgarów, to zaznaczyliśmy powyżej. Ks. Koburg wymówił sobie wprawdzie czternastodniowy termin do namysłu, jednakowoż już teraz nie ulega żadnej wątpliwości, że wybór jego na księcia Bułgarji, pozostanie tylko jednym z epizodów, w które obfituje historja tego kraju.

Monarchiści i Boulanger.

Wczoraj zanotowaliśmy tylko pobieżnie, co *France* ogłosiła w liście z Clermont-Ferrand o wrzekomych propozycjach robionych Boulangerowi, gdy był ministrem wojny, przez monarchistów. Dziś mamy przed sobą telegraficzne streszczenie tego listu a autor jego, jak przypuszczają, deputowany Laur twierdzi u wstępu, że to dopiero szkic całej sprawy i zastrzega sobie ogłosić bliższe jej szczegóły w razie, gdyby kto odważył się podać jego rewelację niniejszą w powątpiewanie. Gdy niebezpieczeństwo wojny z Niemcami zaczęło być groźnem — czytamy tam — przyszło 94 jenerałów armji francuskiej z własnego popędu do ówczesnego ministra wojny Boulangera i złożyło deklarację, że tenże może liczyć na bezwarunkowe ich posłuszeństwo i zupełne poparcie moralne. Oświadczenie to miało na celu, spowodować ministra do stanowczego i energicznego wystąpienia.

Wkrótce po tej manifestacji jenerałów, wysłali monarchiści delegatów do Boulangera, którzy ogródkami i wśród największych pochlebstw dla osoby ministra usiłowali przekonać go, że obecny system rządowy we Francji jest nie do utrzymania dłużej. Boulanger nie chciał dorozumieć się tych aluzyj, poczem wysłańcy monarchistów zaproponowali mu, aby nie przeciw *Rzeczypospolitej*, lecz przeciw republikanom przedsięwziął jakieś kroki stanowcze. W końcu oferowano mu, iżby bądź to na rzecz Orleanów, bądź nawet na rzecz własną wykonał zamach stanu. Na razie niechby tylko inscenował dyktaturę wojskową — mówiono — bez usuwania obecnej maszynerji państwowej... a reszta znajdzie się potem.

Wszystkie te pokusy odrzucił Boulanger z całą stanowczością i oświadczył delegatom bez obwijania rzeczy w bawełnę, że nic w świecie nie odwiedzie go od zadania, które sobie postawił... Polega ono na tem, aby należycie przygotować armję do boju ostatecznego, chcąc zaś dojść do tego celu, musi on skupiać wszystkie swoje zdolności i siły. „Panowie nie wiecie nawet — mówił minister — jakie troski przygnębiają nas bez przerwy. My wszyscy w ministerstwie od niejakiego czasu nie kładziemy się na spoczynek, a wy chcecie, abym jeszcze zajmował się jakąś kombinacją polityczną. To też nie myślę nawet zastanawiać się nad waszemi propozycjami — co byłoby z mej strony szaleństwem, a zarazem zbrodnią w obec ojczyzny!" Wywody swoje zakończył Boulanger oświadczeniem, że pomiędzy nim a monarchistami nie może istnieć porozumienie. Gdyby kiedykolwiek miał już uczestniczyć w jakim zamachu stanu, to chyba w takim, który byłby skierowany przeciw monarchistom, chcącym obalić Rzeczpospolitę.

Autor listu kończy denuncjacją, że właśnie obecne ministerstwo Rouvier'a przygotowuje taki zamach stanu, jaki Boulangerowi proponowano ze strony monarchistów. Republikanie nie powinni posądzać Boulangera, jakoby zdolnym był do zamachu — on powinien otrzymać zadośćuczynienie i otrzyma je prędzej czy później.

Po rosyjsku — po prusku.

Pod powyższym nagłówkiem zamieszcza wychodzący w Gdańsku *Westpreussisches Volksblatt* wstępny artykuł, w którym wyraziwszy jak największą sympatję dla prześladowanych w nadbałtyckich prowincjach Niemców, zwraca następnie uwagę na polityczną obłudę niemieckich dzienników, uważających to, co potępiają w Rosji, za dozwolone i właściwe w Niemczech. *Westpreuss. Volksblatt* zwraca się głównie przeciw organowi p. Stoeckera *Reichsbote*.

Pismo to konserwatywne żali się i oburza na postępowanie rządu rosyjskiego w dziedzinie kościelnej i szkolnej w nadbałtyckich prowincjach a zapomina o naszej walce kulturnej i jej następstwach. Zapomina o „ustawie obrocznej", która dotąd nie została zniesioną. *Reichsbote* wie przecież bardzo dobrze o tem, że rząd 15 miljonów ze-

---

Nieszczęśliwy romans.

— I ja... — mówiła razu pewnego pani hrabina Weronika do swojej przyjaciółki i totumfackiej, pani Róży — i ja kochałam się raz jeden w poecie, utalentowanym i ogólnie uznawanym romansopisarzu... lecz przysięgam ci, droga moja, że zanim odważyłabym się powtórnie na coś podobnego, to raczej wolałabym... ubóstwiać mojego pana małżonka. Czyż potrzebuję ci wymieniać nazwisko mojego poety? Wszak przez całe trzy czy cztery lata widywałaś go tak często w domu naszym i zapewne przypominasz sobie to nazwisko, jakkolwiek dzienniki nas e nie codzień niem się zajmują... Atoli już od roku zaliczają tego pana do pierwszych gwiazd naszej literatury.

Otóż, gdym go poznała, był zaledwie początkującym autorem. Pewnego wieczora przedstawiono mi młodego człowieka, jako dopiero rozwijający się talent pisarski, „znakomitego poetę przyszłości" i zaprosiłam go, co prawda, głównie z tej przyczyny, że nie miałam lepszego na podorędziu. Tak jest... nie miałam lepszego a zaraz z samego początku, gdym otworzyła była salony moje, zrobiłam bardzo smutny eksperyment... Mianowicie hr. Alfredowa, jak ci wiadomo, kobieta nadająca ton światu naszemu, raczyła zaszczycić dom mój swoją obecnością. Sądziłam, że będzie zadowoloną. Właśnie tego wieczora zaprosiłam renomowanego muzyka, primadonnę i tenora opery, coś dwóch profesorów uniwersytetu, głośnego kaznodzieję itd... a bufet, bufet — powiadam ci — zaopatrzyłam ekscelentnie! Pani Alfredowa jest bowiem również gourmande'ką zawołaną, a ja biedną niedoświadczona, wierzyłam w jej wszechpotęgę, jak w ewangelję i za każdą cenę pragnęłam uzyskać dla siebie korzystny sąd tej wyroczni... Wkrótce jednak mogłam odczytać z jej oczu, że czegoś brak było w towarzystwie licznem. Z bijącem sercem przystąpiłam tedy do naszej władczyni i zapytałam bez ogródki: Chciej pani zupełnie otwarcie wypowiedzieć mniemanie swoje i nie poskąp mi nagany, jeśli na nią zasłużyłam... Czyż nasz muzyk jasnowłosy nie gra jak Liszt, a diva nie rozporządza skalą Karloty Patti? A tenor, czyż ten nie dość po włosku zawracał oczyma? Nie oszczędzaj mnie hrabino, lecz wypowiedz całą prawdę o doborze gości moich!...

Pani Alfredowa zawahała się chwilowo, a potem rzekła z tak właściwą jej uprzejmością grandezzy:

— Nie przeczę, że towarzystwo zebrałaś pani liczne i różnobarwne, lecz... lecz brak w niem bodaj czy nie najważniejszej osobistości. W dzisiejszych czasach każdy elegancki salon musi mieć jakąś znakomitość literacką, około której wszystko się tłoczy, słuchając z uszanowaniem i nabożeństwem każdego jej słówka. Tymczasem pani zapomniałaś dziś widocznie o tej niezbędnej przyprawie towarzystwa...

Byłam spiorunowana i zdołałam zaledwie tyle wybełkotać na moje usprawiedliwienie, że jakkolwiek nad wyraz wszelki lubuję się w literaturze, to jednak słyszałam niejednokrotnie, iż najczęściej dzieła, zachwycające cały świat przez jedno pokolenie, pochodzą od autorów, którzy najmniej z wszystkiego, to swemi zaletami towarzyskiemi oczarowują ludzi.

— Bah! cóż to ma do rzeczy? — odparła wyniośle. — Literata uważa się i ocenia zupełnie inaczej, nieżeli lwa salonowego. Jest on w jednej osobie czemś od niego większem i zarazem mniejszem. Poprostu urabia się z niego bożka i stawia mu się ołtarz z trybularzem. A zresztą, co pomomu się ołtarz z trybularzem. A zresztą, co pomożę w tym względzie wszelkie filozofowanie? Tak każe moda, przeciw której zapewne nie zechcesz pani podnieść rokoszu?

Uczułam się pobitą i oświadczyłam, że na następny wieczór zaproszę któregokolwiek z uczonych naszych, członka akademji itp., byle jeno raczyła wymienić mi nazwisko takiej wielkości. Pani Alfredowa roześmiała się na całe gardło.

— Phi! phi! zaraz uczonego lub członka akademji! To znów nie tak łatwo, jak sądzisz, zacna przyjaciółko! Cóż to... czy jesteś pani księżną, lub masz miljon dochodu? Na początek wystarczy, jeśli zaprezentuję pani młodego romansopisarza, który niezawodnie rokuje ogromne nadzieje na przyszłość...

Dotrzymała obietnicy i przyprowadziła mi autora głośnych wówczas „Szkiców pałacowych", podpisującego się pseudonimem „Weredyk". Wyznam ci szczerze, że byłam przygotowana ujrzeć przed sobą jakiegoś jasnokościstego głodomora, a doznałam natomiast dość przyjemnego rozczarowania. Pan Weredyk nie wyglądał tak źle i widać było po nim, że zwykł codzień spożywać objad. Później dowiedziałam się, że to nawet człowiek stosunkowo zamożny. Syn dostatniego kupca, poświęcił się pisarstwu li z powołania, przeciw czemu ojciec z razu tylko protestował.

Powtarzam, że do owego dnia nie znałam żadnego autora osobiście i mój Weredyk, pan Juljusz, przedstawił mi się korzystnie. Włosy na głowie elegancko ułożone, z grzywką nad czołem, ryża broda przystrzyżona à la Mierzwiński, małe bystre oczy patrzyły przez cwikier wesoło i przenikliwie, a bynajmniej nie miały owego wyrazu melancholji i zadumy, jak tego wymaga rozmarzona główka pensjonarki od każdego poety...

Atoli, o ile p. Juljusz mnie się podobał, o tyle nieznośnym wydał się mojemu mężowi. Znasz go sama, jakim jest nieprzejednanym formalistą! Obecność w salonie człowieka, nie należącego do jego zwykłych towarzyszy, lub nie będącego choćby najdalszym kuzynem któregokolwiek z jego znajomych w klubie, drażni go i pozbawia humoru... Ostatecznie jednak pogodził się z myślą, że ten intruz będzie odtąd gościem naszym.

Weredyk wziął był sobie za zadanie, stać się malarzem salonów i ich bohaterek. To też jego szkice przedstawiały życie i obyczaje dystyngowanego świata, a każda bohaterka miała w pierwszym rozdziale kochanka, którego zaraz w drugim oszukiwała. Wiesz zapewne, droga moja, z jakim zachwytem przyjaciółki nasze czytają tego rodzaju opisy, wołając co chwila: „Ach! jak to wiernie, żywcem z natury oddane!"

Nawet mój mąż, który zresztą brzydzi się książką jak nieczystą serwetką przy stole, zapałał ciekawością i zabrał się do szkiców p. Juljusza. Rzecz prosta, że wystarczało dlań, przebiegać okiem opisy tych scen, gdzie występowały nazwane mu jakieś osobistości z naszego świata, lub sytuacje były co najmniej arcydrastyczne...

* * *

Jak do tego przyszło, droga moja — nie wiem... atoli muszę ci wyznać, że stałam się nierozsądną, oszalałam formalnie i... i zakochałam się w naszym pisarzu! Być może, człowiek ten opanował moją wyobraźnię i serce dlatego, że nic a nic nie był podobny do innych mężczyzn, których do tej pory znałam, że nie rozmawiał wiecznie tylko o klubie i sporcie, jak to zwykli czynić tamci.

Wprawdzie i Juljusz usiłował potroszę być do nich podobnym; ubierał się u najpierwszego krawca, przepadał, przynajmniej w teorji, za turfem i nie stronił od zielonego stolika w klubie — mimo te wszystko był człowiekiem cale innym.

Prawdopodobnie zatem dla tej przyczyny pokochałam go a częścią także i dlatego, że do reszty z nich wszystkich miałam nieprzezwyciężoną jakąś odrazę... Lecz dziś już mniejsza o to... miłość nasza nie trwała długo, po kilku miesiącach byliśmy dla siebie zupełnie obcy... Pan Juljusz poznał jakąś Rumunkę szaloną, która męża swojego poczęstowała razu pewnego dwoma pchnięciami sztyletu i zaprzągł się do jej rydwanu.

Płakałam trochę, jak to bywa zwyczajem naszym, gdy się ockniemy z jakiegoś głupstwa — po niewczasie... I byłam już szczęśliwie na drodze do zapomnienia o całem tem intermezzo, gdy pewnego ranka księgarz mój przysłał mi pomiędzy innemi nowościami beletrystycznemi... najświeższą powieść Weredyka... Zaczęłam ją czytać i gdzieś po dwudziestej stronicy chciałam odrzucić książkę, tak wydała mi się nudną... Wtem spotykam opis, przykuwający odrazu całą uwagę moją... Wielkie nieba... ależ to opis mojego domu! Czytam dalej i czuję, jak dreszcze śmiertelne zaczynają mrozić wszystkie członki moje... Tak jest, to był mój dom, przedstawiony z portretową dokładnością do najdrobniejszych szczegółów... Wszak niegodziwiec znał go tak wyśmienicie! Np. opis mojego buduaru, w którym namiętne słowa miłości szeptał mi do ucha... A mąż mój i wszyscy jego przyjaciele... toż to skończenie wierne sylwetki!

Byłam oburzona, co więcej przygnębiona! Jeśli ta książka wpadnie memu mężowi do rąk i przeczyta ją, będę na wieki zgubioną! Maski były zbyt przejrzyste. Oczywiście autora wyzwie, zabije go i... skandal gotowy, który się skrupi na mojej niepokalanej reputacji.

Nie... on nie może tego czytać! — pomyślałam. I wyobraź sobie moje przerażenie, w chwili gdy tę decyzję raz po razu powtarzałem sobie w duchu, wchodzi do buduaru pan małżonek z powieścią Juljusza w ręku... Prawdziwem szczęściem zdołałam od biedy zachować przytomność umysłu.

— Ah! — zawołałam, krzywiąc twarz z indygnacją — i ty kupiłeś tę książkę, którą mi księgarz właśnie dziś przysłał?... Wyrzuć ją czemprędzej na śmiecie, tak jak ja to uczyniłam... toż to stek wstrętnych paszwilów.

— Ten pan nie okazał się wdzięcznym dla nas za wyświadczoną mu łaskę przypuszczania go do naszego towarzystwa... — odparł mąż z uśmiechem pogardliwym — lecz jakkolwiek i charakter i talent tej figury uważam za lichą miernotę, to jednak skandaliczne niedyskrecje w jego powieściach czytam dość chętnie dla zabicia nudów...

Wyobraź sobie teraz moją bezgraniczną trwogę, droga przyjaciółko!... Mowiłam o tysięcznych rzechach, starałam się być dla pana mego niezwykle uprzejmą i powolną... byle tylko zapomniał o ohydnej powieści. Lecz naprózno... W kilka dni później zamknął się w swoim gabinecie i czytał... czytał bez wytchnienia...

* * *

Byłam rozdrażniona niepokojem do ostatecznych granic. Przy najlżejszym szeleście sądziłam, że to zbliża się pan mąż, aby zażądać wyjaśuienia...

Do objadu przyszłam blada, jak Piotrowin, z największym wysiłkiem zdołałam utrzymać się na nogach.

Pan mąż powitał mię z chłodną miną a ja nie odważyłam się popatrzeć mu w oczy. Dopiero przy czarnej kawie odezwał się.

— Więc przeczytałem to nowe arcydzieło p. Weredyka.... Teraz pojmuję, dlaczego tak koniecznie chciałaś odradzić mi tej lektury.... Wszystkie postacie są tam zbyt wyraźne a zarazem sytuacje tak skandaliczne..., że....

Łzy trysnęły mi z oczu, byłam zgubioną. Lecz on popatrzył na mnie zdziwionem okiem i ciągnął łagodniejszym już tonem:

— Ty płaczesz?... Ależ do płaczu nie ma znów przyczyny! Do tego stopnia ważną nie jest ta sprawa....

Z kolei opanowało mnie zdumienie niewymo-

brał z prestacyj niepłaconych katolickiemu kościołowi. Żali się na to, że prokuror synodu w Petersburgu zamierza ... pod niemieckiego wpływu kształcenie pastorów w nadbałtyckich prowincjach a zapomina o tem, że państwo pruskie żąda, aby seminarja katolickie duchowne przekształcone były na modłę instytucyj państwowych. Skoro *Reichsbote* żali się na postępowanie rządu rosyjskiego, to prawdopodobnie przemawiać będzie za usunięciem podobnych stosunków we własnym kraju i za otwarciem duchownego seminarjum w Poznaniu.

Co się tyczy szkół, to po zniesieniu w Poznańskiem przed 15 laty języka wykładowego polskiego nie pytano wcale nauczycieli, czy umieją wykładać po niemiecku. Kazano im po prostu tak samo jak uczniom, którzy nie rozumieli po niemiecku, uczyć dzieci w języku niemieckim. Nie przypominamy też sobie, by *Reichsbote* lub który z konserwatystów poparł żądania arcybiskupa Ledóchowskiego, aby przynajmniej w najniższych klasach udzielaną była nauka religji w języku polskim.

Reichsbote żali się na to, że pop ma być odtąd inspektorem ewangelickiej szkoły a nie pastor. A czyż to nie ma u nas protestanckich pastorów, którzy są powiatowymi i lokalnymi inspektorami nad szkołami katolickiemi?

Tak pisze *Westp. Volksblatt.* My dodamy: Takich głosów więcej!

Zamach?

Paryski *Figaro* z autentycznego, jak zapewnia, źródła, podaje następujące szczegóły o mniemanym jak się zdaje zamachu na życie cesarza niemieckiego:

Aż wiary dać trudno: anarchiści niemieccy mieli uknuć zamach na życie zgrzybiałego starca jedną nogą stojącego już w grobie! Tak jednak opiewają najwiarogodniejsze depesze, dodając, że policja została w porę uwiadomiona i zdążyła przedsięwziąć środki zaradcze.

Oto szczegóły. Od tygodnia zauważono kilku anarchistów w okolicach Konstancji. W Augsburgu ujęto dwóch przywódców stronnictwa, wmieszanych do procesu niejakiego Nive, obecnie uwięzionego w Lipsku. Niezwykła ruchliwość tych panów, obudziła uwagę policji i skłoniła ją do zwrócenia większej niż zwykle baczności na linję z Koblencji do Konstancji, którą cesarz miał wkrótce przejeżdżać.

Kiedy nadszedł dzień przejazdu, pan v. Loew radca okręgowy, otrzymał wiadomość o szczególnym fakcie, jaki tylko co przytrafił się w Gross-Gerau. Podrzucono mianowicie w domu pewnego woźnicy papier zawierający te słowa: „Dziś, około północy, przejedzie pociąg cesarski. Bądź gotów“. Takąż samą kartkę znaleziono przy pewnym ślusarzu, znanym z przekonań socjalistycznych. Żandarmerja powiadomiona o tem, rozwinęła dozór nad temi dwiema osobami, a po kilku godzinach, otrzymawszy instrukcję z Darmstadtu uwięziła je.

Linja kolejowa strzeżona była pilnie po obu stronach, oprócz tego patrole żandarmerji strzegły nietykalności relsów i zwrotnic. Dla tem większego zaś bezpieczeństwa na godzinę przed pociągiem cesarskim, puszczono lokomotywę z kilku wagonami oświetlonemi, w których znajdowali się tylko wicedyrektor kolei i umyślny agent policyjny. Pociąg cesarski wyszedł o naznaczonej godzinie, oba przeszły szczęśliwie. Nie obyło się jednak bez wypadku. Po przejściu pociągu cesarskiego, znaleziono na relsach trupa dróżnika ze stacji Bensheim. Sekcja odbyta na zmarłym wykryła swoją drogą, że nieszczęśliwy zabity został pchnięciem noża i porzucony na szynach w celu utajenia zbrodni.

Gdyby nie obiegały wieści o zamachu, nie przywiązywanoby wagi do tego wypadku, nie mającego zresztą cechy politycznej. Anarchiści niemieccy zresztą wiedzą dobrze, że cesarz Wilhelm nie jest już w stanie zajmować się sprawami rządowemi; wiedzą jeszcze lepiej jaki kult żywi dlań naród i że zabójstwo chorego starca wywołałoby powszechne oburzenie. Dla tego też dopóki nie otrzymamy dokładniejszych wiadomości, będziemy zdania, że źródło tych pogłosek jest inne.

Policja niemiecka nie przebiera w środkach, — nie możnaby też dziwić się, gdyby ona sama pogłoski rzeczone puściła w kurs właśnie w chwili, w której więzi członków komitetu centralnego socjalistycznego w Berlinie, co jak wiadomo, stało się ostatniego piątku. Policja berlińska wie, że zadała dotkliwy cios stronnictwu socjalistów. Socjaliści berlińscy znowuż nie bardzo są cierpliwi i narobiliby może potężnej wrzawy. Teraz wiadomość o zamachu zamyka im usta, a policji rozwiązuje ręce...

Jak widzimy więc, policja berlińska pokierowała manewr bardzo zręcznie i teraz zapewne będzie chciała skojarzyć w jedno anarchistów i socjalistów. Czy jej się to powiedzie lub nie — mniejsza. Jest w Niemczech 1,200.000 socjalistów, a cyfra ta co rok się zwiększa ku wielkiemu utrapieniu ks. Bismarka, który wie lepiej niż ktokolwiek jak socjaliści groźni są dla dzieła, któremu on życie swe poświęcił. Ich jednych tylko nieubłagana, militarna dyscyplina niemiecka nie jest w stanie utrzymać w karbach i kierować nimi według myśli żelaznego kanclerza, niegdyś przyjaciela Lassala, poprzednika Beblów i Liebknechtów, który rzekł pewnego razu: „Socjalizm niemiecki pochłonie władzę w dniu w którym dorośnie o tyle, że dosięgnie gałęzi na której wisi.“ Każdemu zaś znającemu Niemcy, wiadomo, że socjalizm wzrasta w tym kraju bardzo.

Z Ukrainy.

Wielka część ruskiej prasy, podnosząc nigdy nieustające lamenty przeciw uciskowi, którego doznają Rusini ze strony Polaków, rozwodzi się chętnie nad dobrobytem ludu ruskiego pod berłem cara rosyjskiego. Że w Rosji literatura i mowa ruska nie ma nigdzie schronienia, ani w teatrze, ani w literackich towarzystwach, ani nawet w prywatnych domach, że swego czasu rząd rosyjski zabronił drukować Kuliszowi ruski przekład Szekspira, że zresztą w ogóle Rusin w obec Rosjanina jest „c h a c h o ł e m“ — o tem owa pewna prasa wie bardzo dobrze, a nie mogąc zaprzeczyć pomija milczeniem. Wyszukała sobie za to innego konika, na którym ciągle jeździ, a który nazywa się d o b r o b y t e m. Car bije ale zato chleba daje podostatkiem... Otóż jak ten chleb wygląda, dowiadujemy się z *Diła*, które umieszcza w ostatnim numerze ciekawe wieści z Ukrainy.

Zacznijmy od p o m o r z a, leżącego na północno-wschodniem wybrzeżu morza Czarnego. Do kraju tego przesiedliła się część Zaporożców po rozwiązaniu Siczy przez Katarzynę II. w 1774 r. Przez cały prawie wiek stanowili oni kresową straż przeciw Czerkiesom i za ich głównie pomocą Rosja podbiła w r. 1860 Kaukaz. Ostatnią wielką ofiarę złożyli ci kozacy czarnomorscy, a z nimi cała Ruś w r. 1862, kiedy Czerkies zamordował jenerała i słynnego pisarza ukraińskiego I. Kucharenkę. W nagrodę za te usługi — powiada *Diło* — rząd rosyjski coraz bardziej ukrócał dawne zagwarantowane carskiem słowem wolności. Przesiedlono ich przemocą za rzekę Kubań i powoli doprowadzono do stanu, który się maluje w przysłowiu: *dożyłysia kozaki, ni chliba ni tabaki.* Katarzyna II. w r. 1774 nadała kozakom ziemię i prawo rybołóstwa. Rolnictwo nie wiele im przynosiło, gdyż urodzaje często nie dopisywały, a prócz tego szarańcza niszczyła zboże. W dodatku brakowało rąk do pracy, gdyż wielu kozaków pełnić musiało wojskową służbę na warcie w Petersburgu i... Warszawie. Naostatek spadła na nich klęska pod postacią pomiarów gruntu. Odebrano im większą część roli pod pozorem, że mają rybołóstwo. Tymczasem i rybołóstwo upadło, a kozacy cierpią niesłychaną nędzę.

To samo dzieje się w Połtawskiem, a nawet jeszcze gorzej. Mnóstwo bezrolnych włościan przesiedlać się musi aż do Azji. Ogólny upadek ekonomiczny ogarnął już i większą własność i nietylko lud, ale także szlachta ciężko bieduje... „A szlachty — dodaje korespondent — nigdzie nie ma więcej niż w gubernji połtawskiej.“

Przechodząc do Kijowszczyzny wspomina *Diło* o „babskich buntach“, o których donosił *Dziennik Polski.* Brak pastwisk tak ogromny, że nieraz włościanin ograniczony jest na trawę rosnącą nad gościńcem, daje powód do powtarzających się corocznie buntów“. Korespondent dodaje, że gdzie „pan rozumny i z sercem“ — tam przyszło do łatwej zgody, gdzieindziej potrzeba było interwencji władz. Dodajemy od siebie, że każdy broni swej prawnej własności, i że „pan“ który jednego roku dla świętej zgody ustąpi części pastwiska, z pewnością na drugi znowu znajdzie się w położeniu takiem samem.

Kijowszczyznę prócz tego nawidził s z t u n d y z m. Rząd z początku wystąpił energicznie przeciw nowej sekcie religijnej, następnie energja osłabła nieco, obecnie jednak podwoiła się. Między innemi środkami chwycono się misjonarstwa.

„Jaka piękna — powiada *Diło* — jak zupełna analogja między rokiem 1871 a 1887 w sprawie sztundyzmu. Jak wtedy kijowska administracja wysłała jako misjonarza do sztundystów nie kogo innego, tylko znanego Włodzimierza Terleckiego z Galicji — tak i teraz podjął się tej misji znowu nikt inny tylko Galicjanin... Iwan Naumowicz! Misja Terleckiego do niczego nie doprowadziła, prócz tego, że sam rząd a nawet *Kijewlanin* przestraszyły się nieludzkiej rady Terleckiego, ażeby wszystkich sztundystów przesiedlić za Kaukaz. W Rosji wszyscy są pewni, że i misja Naumowicza nie doprowadzi do niczego, ale ciekawa rzecz, jaką on da radę?... Czy nie pójdzie on drogą, wskazaną przez Terleckiego? — a wiadomo już z gazet, że po misji Naumowicza „nienawróceni“ unici z Polesia napowrót zostali zesłani za Ural do orenburskiej gubernji. To część tych grecko-katolickich włościan z Chełmskiego, którzy jeszcze w roku 1876 nie chcieli przejść na prawosławie. Kilka rodzin przesiedlono na chersońskie stepy, tam przybywały one dziesięć lat i nie wyrzekły się swej wiary a teraz posyłają ich na Sybir. Tymczasem pokazało się, że w Chełmskiem pomiędzy „nawróconymi“ unitami bardzo wielu jest takich, którzy faktycznie są ciągle unitami. W maju b. r. przywieziono ich wielu do Kijowa i t u N a u m o w i c z m i a ł i c h n a w r a c a ć n a p r a w o s ł a w j e, p o k a z u j ą c i m s i e b i e j a k o p r z y k ł a d, ż e n i e j e s t g r z e c h e m w y r z e k a ć s i ę j e d n e j w i a r y a p r z y j m o w a ć d r u g ą. Jednakże ta misja, jak donoszą gazety, nie powiodła się“...

To co pisze *Diło* o germanizacji Wołynia i o żydach, pomijamy, gdyż *Dziennik* szczegółowo traktował te kwestje i nie są one zresztą przedmiotem polemiki owej prasy, o której była mowa na wstępie.

Z prowincji.

Rudki 21. lipca. (*Rozruchy z powodu wprowadzenia ustawy drogowej*). Wprowadzenie w życie ustawy drogowej napotkało w naszym powiecie na liczne trudności. Najpierw przełożeni obszarów dworskich nie chcieli podpisać spisów szarwarkowych a gdy ostatecznie ich do tego skłoniono — tylko 52 gmin przedłożyło spisy szarwarkowe — 22 zaś dotychczas tego nie uczyniło. Na wezwanie Wydziału powiatowego 9 nawet gmin odpowiedziało po grubjańsku, za co nałożono na nich kary po 5 złr., zaś na wójtów gmin, które się wcale nieodezwały po 1 złr. a zarazem odniósł się Wydział do starostwa, aby do tych gmin wysłało posłańców karnych. Ale i ten środek okazał się bezskutecznym. W kilku gminach posłańców poturbowano i wyrzucono.

Opozycję przeciw wprowadzeniu w życie ustawy drogowej wywołali majętniejsi gospodarze a to dla tego, ponieważ dotychczas dla braku wyraźnych przepisów obowiązek odrabiania prestacyj drogowych spychali na uboższych, teraz zaś w razie nieodrobienia szarwarku musieliby się wykupić. (O dalszym przebiegu tej smutnej sprawy — piszemy w drugiej części kroniki. (Przyp. red.).

Stanisławów 22. lipca. (*Nasza szkoła wyznaniowa żydowska*). Może w całej Europie nie znajdzie się instytucja szkolna, któraby wykazywała takie braki i nieprawidłowości, jak tutejsza szkoła wyznaniowa. Towarzystwu „Alliance Israelite“, które swemi funduszami szkołę tę założyło, chodziło głównie o asymilację żydów a chcąc cel ten łatwiej osiągnąć, zaprowadzono w szkole tej naukę języka hebrajskiego i religji, aby tym sposobem nawet wrogów asymilacji i zagorzałych ortodoksów skłonić do posyłania tam swych dzieci, co się też stało.

Aby dzieci takie wychować i zdrowe zasady w nich zaszczepić, trzeba wielkiego trudu i pracy. Doświadczenie aż nadto to wykazało. Dzieci te bowiem przychodziły w znacznej części do szkoły niemyte, nieczesane i obdarte, bo wiadomo przecież, że u żydów a przynajmniej w niższych warstwach — zkąd głównie uczniowie szkoły wyznaniowej się rekrutują — rzadko gdzie rodzice dzieci doglądają, zostawiając je samym sobie. Zdawałoby się więc, że komisja z kilku radnych tutejszej gminy izraelickiej wybrana, której wybór sił nauczycielskich powierzono, uwzględni te stosunki, że pojmie jak ważnem i odpowiedzialnem będzie zadanie nauczycieli takiej instytucji, tymczasem mianowano instruktorami języka hebrajskiego czterech apostołów, z których trzej byli pierwej kierownikami chajderów. Znają oni język hebrajski ale nie znają języka polskiego, wskutek czego udzielają nauki języka hebrajskiego p o n i e m i e c k u (!!) Skutkiem tego język niemiecki jest nawet językiem urzędowym na konferencjach i w ogóle w rozmowie między nauczycielami owej szkoły. Gdy się nadto zważy, że w szkole tej językowi hebrajskiemu największa ilość godzin, bo 3 godziny dziennie (!!) jest poświęcona, to nie może dziwić, że chłopcy do szkoły tej uczęszczający, lepiej władają językiem niemieckim niż polskim, co popis dnia 15. bm. odbyty aż nadto jasno wykazał. Tak więc mamy w samem centrum Pokucia „eine Stätte der Pflege der deutschen Sprache“, o czem może sami Niemcy nie wiedzą — niech się więc ucieszą.

Smutne te stosunki mogą tem bardziej oburzać, ile że miasto na ze, tutejsza Kasa oszczędności i rada powiatowa stanisławowska znacznemi datkami fundusze szkoły tej zasilają. Czyż więc mamy krwawy grosz ojczysty łożyć na cele germanizacyjne?

Przemyśl 21. lipca. (*Egzamina.*) W tutejszym zakładzie naukowym żeńskim p. Marji Hild odbył się w dniu 12. bm. dopis uczennic. Dość licznie zebrani na tym popisie słuchacze odnieśli wrażenie, że zakład ten z każdym rokiem się podnosi i że energja kierowniczki zakładu wpływa nader zbawiennie na wychowanie i zasób wiedzy uczennic. Popis ten wykazał, że uczennice głównie celują w przedmiotach więcej praktycznych i do życia potrzebnych, to też wyborne były odpowiedzi uczennic dawane w językach polskim, ruskim, niemieckim i francuskim z każdego przedmiotu. Rysunki, roboty ręczne, nauka rachunkowości i muzyka zwracały również uwagę wszystkich. Jednem słowem popis ten przekonał słuchaczów, że kierowniczka zakładu tak pod względem plann naukowego jak doboru sił nauczycielskich, jak wreszcie korzyści uczennic doprowadziła swój zakład do tego stopnia rozkwitu, iż tenże jest prawdziwem dobrodziejstwem dla okolicy przemyskiej. Za tę gorliwą, niestrudzoną i umiejętną pracę należy się też kierowniczce zakładu szczere uznanie i staropolskie „Szczęść Boże“.

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica 20. lipca. Bal, z którego dochód ma być obrócony ku uczczeniu pamięci śp. dr. Mikołaja Zyblikiewicza, przez postawienie pomnika, odbędzie się w d. 30. bm., a ma się odznaczać doborem towarzystwa, świetnością zabawy z jednej, a skromnością toalet dam z drugiej strony. Na czele komitetu balowego stanęły panie: hr. Józefowa Wielopolska i Januszowa hr. Tyszkiewiczowa, tudzież pp. Bronisław hr. Pruszyński i dr. Władysław Ściborowski. Zarząd zakładu przyrzekł przyjść w pomoc komitetowi dostarczeniem sal i przygotowań balowych, bez wszelkiej pretensji, za co należy się wdzięczność dyrektorowi zakładu p. Zielonce. Podczas balu artyści teatru krakowskiego przedstawią obraz z żywych osób, a mianowicie uwieńczenie pracy Zyblikiewicza przez wszystkie stany naszego społeczeństwa.

W sobotę przedstawiono na tutejszej scenie 12 obrazów z „Pana Tadeusza,“ zakończonych polonezem. Obrazy te bardzo podobały się rodakom z poza kordonów; wczoraj odegrano „Panie kochanku,“ we czwartek będzie „Miód kasztelański.“ Spodziewać się należy, iż goście szczawniccy poprą krakowskich artystów jak najliczniejszym udziałem i nagrodzą najlepsze ich chęci i przedstawianie utworów narodowych.

Wieczór deklamacyjno-muzykalny na korzyść budowy własnego domu dla akademików w Krakowie zgromadził liczny zastęp gości, którzy oklaskami odpowiedzieli prezesowi Czytelni akademickiej, p. Władysławowi Jaworskiemu, za jego serdeczne słowa podzięki; z niemniejszym zapałem oklaskiwano deklamację, wygłoszoną przez p. Marjana Grzybowskiego p. t. „Krzyżacy,“ utworu p. Franciszka Nowickiego, osnutego na tle ukazów banicyjnych pruskich; panna Ewelina Halpern odegrała Mendelsohn-Bartholdiego „Pieśń bez słów“ i Rossini-Liszta „Stabat mater,“ zaś pani Mazurkiewiczowa, ukończona uczennica konserwatorjum warszawskiego „Polonez“ Chopina i „Andante cantabile“ Mendelsohna. Gra wychodziła znacznie po za granice amatorstwa i zadowoliła w zupełności znawców. Znany szerszej publiczności Krakowa i Lwowa p. Wawrzecki, grał nader pięknie na harfonie, a na zakończenie p. Winiarski przedstawił znakomicie scenę z życia ludowego, ułożoną przez p. Fiszera: „Maciej świadkiem w sądzie“.

Po zjeździe pedagogicznym.

Skończyło się dwudzieste pierwsze z rzędu walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie, a jakkolwiek miłym był nam pobyt w mieście Rewery, to jednak sprawozdawcy dziennikarscy bardzo byli zadowoleni, iż wbrew dawnemu zwyczajowi obrady trwały tylko dwa dni, bo upał był tak straszny, że istotnie aż się omdlewało ze znużenia. Ta okoliczność niech nas wytłumaczy, że nie byliśmy w stanie udać się na przedstawienie amatorskie i koncert, bo kto cały dzień przykuty jest do stolika, ten koniecznie potrzebuje wieczorem odetchnąć świeżem powietrzem choćby w maleńkim, ale za to bardzo przyjemnym ogródku kasynowym. Jak zaś się działo po za posiedzeniami, krótko opowiem.

Przybywszy w niedzielę o godzinie 6. po południu do Stanisławowa, zastaliśmy liczny komitet miejscowy na prześlicznym peronie kolejowym, a wszyscy pp. komitetowi zajęli się nami z niezwykłą gorliwością i uprzejmością pracowali tak samo aż do odjazdu, za co im publicznie dziękuję, bo mię o to prosiło mnóstwo osób. Mieszkania mieliśmy bardzo wygodne a przeważną część uczestników zjazdu pomieszczono u mieszkańców najpiękniejszej w Stanisławowie ulicy Lipowej. W niedzielę wieczór przedstawili amatorowie „Zemstę“ Fredry, ale co do wykonania jej muszę się spuścić na sąd obcy, gdyż tam nie byłem, a sąd ten wypadł — mimo trudnego zadania — bardzo pochlebnie, gdyż tamtejsze towarzystwo często daje przedstawienia, więc też amatorowie nabrali znacznej rutyny. Koncert p. Kratochwili zgromadził znaczną liczbę uczestników dzięki siłom, jakie w nim udział brały.

W poniedziałek 18. lipca odbyło się pierwsze posiedzenie w sali teatralnej, wcale obszernej, w której pomieścić się może kilkaset osób. Gdyby zatem nie piekielne gorąco, byłoby nam wcale dobrze obradować. Jestem przy posiedzeniu, toż niech mi wolno będzie wypowiedzieć kilka słów, może nie dla wszystkich miłych, ale opartych na bezstronnem przypatrywaniu się siedmiu z rzędu walnym zgromadzeniom Towarzystwa pedagogicznego. Zresztą sam redaktor *Dziennika* wymagał tego odemnie. Więc *ad rem.*

Jest to rzeczą niezawodną, przez wszystkich stwierdzoną, że różnica między obecnemi zebraniami a dawnemi jest tak wielką, iż ich prawie porównywać nie można. Dawniej każda prawie sprawa, choćby bagatelna, wywoływała tak namiętną dyskusję, że trzeba było nadzwyczajnej energji przewodniczącego, aby utrzymać jaki taki ład. A niechże się trafiła sprawa, bliżej obchodząca nauczycielstwo, niech który z nich w najlepszej myśli, bez zamiaru na efekt tylko obliczonego, poruszył np. kwestję podwyższenia płac lub stworzenia sobie nowych źródeł dochodu, wówczas powstawała prawdziwa burza, choć wszyscy na jedno się godzili. Dziś rzecz się inaczej przedstawia. Towarzystwo spoważniało i nauczyło się życia parlamentarnego. Sprawy najdrażliwsze traktuje się spokojnie, sprawy znaczenia ogólnego lub naukowe z pewną wytrawnością, co bardzo korzystnie wpływa na tok obrad. Jednak nic bez a l e a tem nieszczęsnem a l e jest pewien partykularyzm, zbyt często się objawiający nawet w sprawach nadzwyczaj bagatelnych. Niech tylko idzie o wybór jakiejkolwiek bądź komisji lub komitetu, zaraz występują czy to osobiste zachcianki, czy lokalne interesa, rozpoczyna się długa, bezcelowa dyskusja, która na niczem się kończy. Zdarza się także, że pojedyncze oddziały występują czy to z wnioskami, czy z żądaniami, które nie zyskują aprobaty wszystkich a to wywołuje niepotrzebne rozgoryczenie, boć trudno wmówić w kogoś swoje przekonanie. Był wypadek na zjeździe w Przemyślu, że delegat jednego z oddziałów zagroził usunięciem się ze zgromadzenia w razie, gdyby jego wnioski nie przeszły. Wprawdzie nie uczynił tego, mimo że wnioski upadły, ale takie partykularne żądania nie przyczyniają się wcale do podniesienia powagi zebrania. Więc więcej spokoju a mniej animozji koniecznieby się przydało.

A dalej ów nieco nienaturalny stosunek między zarządem a zgromadzeniem, czyż on nie musi razić każdego!

Wszak każdy wydział składa się z mężów zaufania, a że z takich składa się również i zarząd Towarzystwa pedagogicznego, to kwestji nie ulega.

Przypatrzmy się rezultatom głosowania, a przekonamy się, że tak jest, bo nie zdarzyło się jeszcze, by wydział wybrano nieznaczną większością głosów. Zkądże zatem bierze się owo niedowierzanie, czy jak to nazywać? Bardzo często te objawy niechęci występują, więc koniecznie należy zwrócić na nie uwagę, a może się rzecz cała wyjaśni. Wreszcie jest jeszcze jedna ważna kwestja, której pominąć nie można, a mianowicie jest to formalna manja czynienia wniosków, z których rzadko który jest uzasadniony. Dawniej tego nie bywało, dziś wzmogła się ta manja do tego stopnia, że jakiś środek przeciw niej koniecznie trzeba wynaleść. Być może, że wnioskodawcy mają najlepsze zamiary, ale nie zaszkodziłoby, gdyby przed przybyciem na walny zjazd naradzili się na posiedzeniach oddziałowych.

Byłyby jeszcze i inne sprawy do poruszenia, ale obecnie na tych kończę zaręczając, że wytykam błędy jedynie z przychylności, jaką żywię dla tego towarzystwa. Kochając jednak jedno towarzystwo nie idzie zatem, aby nienawidzieć drugie, a przecież objaw takiej wielkiej niechęci spotkał Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych ze strony bardzo poważnej osobistości w Stanisławowie. Dlaczego ten mąż nazwał „odszczepieństwem“ utworzenie tego towarzystwa, nie pojmuję, bo obydwa razem a raczej obok siebie, mogą z najlepszym skutkiem pracować. Dobrze też uczynił prezes Towarzystwa pedagogicznego, że dał wyjaśnienie należyte właśnie w tym duchu, bo nie wolno lekko traktować Towarzystwa, które dziś już zajmuje takie stanowisko, iż najpoważniejsze instytucje i władze udają się do niego o radę i zdanie. Lecz wracam do zjazdu.

Szkoła wydziałowa żeńska urządziła wystawę robót ręcznych i rysunków we własnym okazałym budynku. Aby wiedzieć, co to była za wystawa, trzeba było koniecznie osobiście wszystkiemu się przypatrzyć, opis bowiem jest w tym razie prawie niemożebny. Nauka prowadzona bardzo systematycznie od rzeczy najłatwiejszych, aż do prawdziwych pieścidełek robót kobiecych. Owe prześlicznie wykonane wyszywania ruskie nawet na batyście zwracały powszechną uwagę, jak również kosz z kwiatami, z wosku i waty. Również rysunki wykonane były z wielką precyzją, zaś między niemi wolnoręczne, zdejmowane z modelów, monogramy i perspektywiczne najwięcej zwracały uwagę. W ogóle sądząc z tego, cośmy widzieli, szkoła wydziałowa żeńska jest dobrze prowadzoną. A skoro pokrzepiliśmy ducha, dodajmyż sił i ciału, w tym zaś celu chodźmy do kasyna, gdzie nam ks. Dąbrowski da przykład wzorowego gospodarza. Już w czasie pierwszego objadu — a jedliśmy wszyscy razem w jednej sali — okazał się tak wzorowy ład i porządek, żeśmy się zdumieli, było to zaś tak wybornie urządzone, iż zdawało się, jakoby to było najnaturalniejszą rzeczą.

Na drugi dzień, w czasie uczty, na której było bardzo wiele miejscowej publiczności, nie mniej dobrze wszystko wypadło. Oczywiście — jak zawsze na ucztach — posypało się mnóstwo toastów. Dr. Kamiński pił najpierw zdrowie cesarza, później ojczyzny, odpowiadał mu pan Sawczyński, który następnie wychylił zdrowie pań, p. Rawer wniósł kielich na powodzenie dziennikarstwa, zaś p. Zimerman w odpowiedzi wzniósł toast na dalszy pomyślny rozwój szkolnictwa, p. Biliński wypił zdrowie komitetu, urocza panna Blautówna oddeklamowała prześlicznie wiersz Kołakowskiego, p. Ligęza w zgrabnym i dowcipnie zakończonym wierszu wypił zdrowie dra Kamińskiego, słowem szły toasty bez końca, aż skończyło je „Kochajmy się“, do którego dodał ks. Dąbrowski wyborne, burzą oklasków przyjęte zakończenie, by właśnie na podstawie tego „Kochajmy się“ na przyszłym zjeździe zastał wszystkie panny mężatkami a wszystkich kawalerów żonatymi. Uczta się skończyła, trzeba się było wybierać do domu, bo pociąg wkrótce odchodził. Wielu pozostało aż do wieczora drugiego dnia, by się doczekać pogrzebu śp. Gillera, jednego z najprawszych obywateli, który właśnie w czasie zjazdu życie zakończył. Jednak o tem była już mowa w *Dzienniku*, więc nie będę się powtarzał, tu dodam tylko, że gdyby nie ten smutny wypadek, pobyt w Stanisławowie policzylibyśmy do najprzyjemniejszych, chyba że Rzeszów go jeszcze przewyższy. Ale nie wyprzedzajmy wypadków.

J. Ż.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. bisk. D u n a j e w s k i wyjechał do Rabki. — P. G l o g e r, znany archeolog, został członkiem paryskiego instytutu etnograficznego.

Nekrologja. Jakób M o k r z y c k i, b. wojskowy polski, zmarł w wieku lat 96 w Genui. Emigrował w r. 1831. Ostatnio był grawerem. Od lat 12 rzemiosła tego zaniechał. — W Odensee na wyspie Fjonji zmarł Ignacy Ruksza. Nieboszczyk był złotnikiem i tłumaczył na język duński utwory polskich pisarzy, które drukował w dziennikach.

Kalendarz. Niedziela (24.): Krystyny — Lubomiry. Wschód słońca o godz. 4. min. 30, zachód o godz. 7. min. 38.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wycieczka drukarska, tylekrotnie odkładana odbędzie się dziś w lasku na Pasiekach. Bogaty program wycieczki nie pozostawia nic do życzenia a w dodatku ukaże się „Listek z majówki“ (raczej z lipcówki). Oby tylko pogoda dopisała.

Na Wysoki Zamek prowadzą dwie drogi, jedna ul. Teatyńską koło koszar, druga wałami gubernatorskiemi, a następnie ul. Klasztorną. Przejście między godz. 5. a 7. ul. Teatyńską jest uciążliwe z powodu słońca i tumanów kurzu; ulicą Klasztorną, z powodu zgrai obdartych chłopaków, zabawiających się w rozmaite gry jak tz. „kiczkę,“ piłkę, guziki itp. O skrapianie ul. Teatyńskiej możnaby prosić, o odwrócenie promieni słonecznych, padających na prawy chodnik służący wyłącznie do komunikacji, trudno — o rozpędzenie jednak zgrai obdartusów z ul. Klasztornej — najłatwiej — o to też policję prosimy. O sto kroków dalej jest piękna pod górą zamkową łąka — niech tam przeniosą się z swemi grami „towarzyskiemi.“ Możeby także dało się co zrobić, aby z mleczarni pomieszczonej z tej strony u wstępu na Zamek nie wydobywały się takie duszące wyziewy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Hurko, w powiecie przemyskim, zapomogi w kwocie 200 złr.

Komitet opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831 urządzić postanowił na ich korzyść w czasie wystawy w Krakowie w miesiącu wrześniu l o t e r j ę f a n t o w ą — w tym celu odzywa się do rodaczek i rodaków w całym kraju o łaskawe nadsełanie fantów do Krakowa do biura ulica Gołębia l. 5 na dole. Cel tyle szlachetny a tak patrjotyczny, więc komitet ośmiela się prosić najserdeczniej wszystkich mieszkających na wsi i w miastach o znaną polską ofiarność, szczególniej gdzie idzie o osłodę ostatnich chwil — starców, niegdyś dzielnych obrońców ojczyzny.

Ksawery Konopka.

Do słów czcigodnego weterana zdaje się nie potrzebujemy już nic dodać, jak chyba tylko przypomnienie, aby zabrano się do tego co rychlej i loterja ta mogła się odbyć już w pierwszych dniach września, kasa bowiem weteranów zupełnie — pusta.

Z armji. Kapelanami drugiej klasy w rezerwie mianowani zostali następujący świeccy duchowni: Michał Studziński, Mikołaj Kmicikiewicz, Jan Głodziński, Kornel Mandyczewski, Józef Leszczyński i Juljan Konstantynowicz.

Przeniesiony Karol Kolitscher, kapitan drugiej klasy z pułku piechoty numer 40, do pułku piechoty numer 9.

Do rezerwy przeniesiony Włodz. Kieszkowski, porucznik pułku ułanów nr. 9.

Nagłą śmiercią zmarł przedwczoraj wieczór Ludwik Wierzbicki, wdowiec, liczący lat 54, w swej realności pod liczbą 18, przy ulicy św. Zofji. Lekarze, dr. Wiktor i dr. Gabel, którzy udzielili mu bezzwłocznej pomocy, skonstatowali, iż śmierć nastąpiła skutkiem apopleksji.

Świętokradztwo. Dnia 21. bm. po odprawionem rannem nabożeństwie, niewiadomy dotąd złoczyńca, dał się niepostrzeżenie zamknąć w kościele w Obroszynie i skradł wierzchnią część kościelnego kielicha z pozłacanego srebra, zaś dolną część z pozłacanego bronzu odłamał i pozostawił na miejscu, dalej dwie pozłacane patyny, z których jedna była ze srebra i 5 złr. 83 cnt. pieniądzmi. Szkoda wynosi nad 50 złr. Po dokonanej kradzieży odsunął świętokradca rygiel od drzwi wchodowych i oddalił się swobodnie. Podejrzanym o tę kradzież jest mężczyzna liczący lat około 50, średniego wzrostu, rudawych włosów, wąsów i bokobrodów, ubrany w szarawy surdut i takież spodnie.

Kradzież. W Zalesiu, powiatu kamioneckiego, zakradli się, niewiadomi dotąd sprawcy, w nocy na 22go bm. do mieszkania dzierżawcy Arona Schora i wyniósłszy oknem duży kufer, wykradli z tegoż dwa srebrne lichtarze, złoty damski zegarek ze złotym długim łańcuszkiem, cztery srebrne łyżki, z tych jedna ze znakiem M., tyleż srebrnych widelców, sześć srebrnych łyżeczek, sześć mniejszych a cztery większe kieliszki tulskiej roboty, dwie nitki pereł, sześć złotych pierścionków z kamykami, srebrny trzonek od noża, złotą broszę i sylwetkę oraz srebrne dyamentowe kólczyki. Szkoda wynosi 854 złr. Sprawcami tej kradzieży byli trzej izraelici, których widziano tam jadących wózkiem, do którego przyprzężony był jeden gniady a drugi siwy koń.

Zapiski policyjne. Skradziono cienką bieliznę, znacz. KL, WL, PZ, HZ i FB, wart. 23 zł.; suknie męskie i damskie wart. 50 zł. — Zgubiono złoty kolczyk z granatkami wart. 1 zł.; binokle w czarnej oprawie ze szkłami w żółtych obwódkach, w futerale

---

wne. Czyżby nagle pan mąż stał się takim filozofem?

— Nie... aż łzy poświęcać dla tej rzeczy, wcale nie warto, jakkolwiek i ja nie mam dość słów oburzenia na sposób, w jaki ten przebrzydły pismak odważył się postawić w całej nagości pod pręgierzem opinji naszych dobrych przyjaciół br. Edmundów... Ta dystyngowana kobieta, zakochana w literacie, ten głupiec mąż, nie domyślający się niczego... ależ to oni, żywcem oni.... A niegodziwość ...ja posunął ten paszkwilant tak dalece, że nie da... ..., niczego! Opisał nawet ich dom do najdrobniejszych szczegółów.... odrazu poznałem ich meble...

Zdrętwiałam z osłupienia.

— Ty wiesz — kończył mąż z namaszczeniem — jak bardzo zależy mi zawsze na tem, aby formy towarzyskie nie były nigdy na szwank narażone! Nienawidzę wszelkiego skandalu! A ten biedny Edmund — rzecz prosta — musi obecnie wyzwać tego cynika, co naturalnie narobi wrzawy, gadaniny itd.... A! gdy pomyślę dziś, że to indywiduum obracało się przedtem w domu moim....

Odzyskałam najzupełniej zimną krew i pozwoliłam panu małżonkowi najspokojniej odejść do klubu, gdzie zapewne ku ogólnej wesołości, ubolewał z rzetelnem współczuciem nad losem biednego br. Edmunda....

Obawy moje pierzchły tedy, lecz strach czasowy był tak wielki, że starczył mi na całe życie za przestrogę....

* * *

— Za przestrogę? W jakimże względzie.... czy może przed miłością? — zagadnęła ze śmiechem niedowierzania przyjaciółka.

— Ależ nie... przed autorami jeno! — brzmiała odpowiedź. — Aby ci tego udowodnić, wyspowiadam ci się do reszty.... Oto kocham się teraz... kocham się na zabój w rotmistrzu von Haudegen! Wspaniały mężczyzna a przytem z pewnością nie myśli o niczem innem, jak jeno o koniach i swoim pałaszu....

— Przestań, na Boga, przestań! — zawołała na to p. Róża. — Haudegen... ależ słyszałam jako rzecz pewną, że ten człowiek pisuje fejletony do jednego z pism zagranicznych na tle naszych stosunków! Koledzy nie nazywają go inaczej jak literatem przy ostrogach....

liku, tutejszej firmy Silbersteina; sakiewkę z kwotą 5 zł. a drugą z kwotą 10 zł. 60 ct. — Znaleziono srebrny zegarek cylinder na 4 kamienie, półkryty, z kopertą wewnątrz złoconą, na placu Gołuchowskich. Zakwestionowano parę naszelników z koni.

Śledztwo w sprawie katastrofy dynamitowej w Jaszbereny, która pochłonęła życie kilkudziesięciu ludzi, wykazuje, że mimowolnym jej sprawcą — jak tego domyślano się z góry — był porucznik Szakacs. Mianowicie zamierzał wydemonstrować przed słuchaczami zburzenie toru kolejowego i w tym celu zapaliwszy lont dmuchnął nań dla szybszego rozżarzenia ognia. W czasie tego iskra z lontu padła do stojącej w pobliżu otwartej puszki z kapslami, te eksplodowały i w dalszym ciągu zapaliły kawalerzyskie patrony dynamitowe, leżące w obwiniętych pod stołem i na stole. Wszystko to było dziełem jednej chwili.

Wiedeń, Londyn, Paryż. Wiedeń według „Bericht über die Polizeiverwaltung Wiens" liczył na początku br. 755.000 mieszkańców i 476.000 zamieszkałych na przedmieściach (Vororte), razem tedy 1.231.000 osób. Ogólna liczba kamienic wynosiła 25.629 (w r. 1875 było 21.650).

Londyn liczy mieszkańców 4,200.000, obszar miasta wynosi 304 klm., domów jest 510.000. Wzrasta Londyn rok rocznie o 70.000 mieszkańców. Koszta oświetlenia wynoszą około 75 miljonów franków. Straż ogniowa liczy 676 ludzi.

Paryż według „Bulletin municipal officiel" ma mieszkańców 2,256.000, domów 78.831.

Lucyper. Rodaczka nasza, pani Bławacka, znana ze swoich studjów na polu teozofji, od 1. lipca zaczęła wydawać w Londynie nowe czasopismo p. t. *Lucyper*. Organ ten poświęcony jest w całości studjom nad duchem ciemności.

Turniej szachowy odbywa się obecnie we Frankfurcie. Uczestniczy w grze 20 przeszło mistrzów z Europy i Ameryki. Najwyższe premjum 1000 marek.

Muzeum Kopernika w Rzymie pozyskało — jak donosi *Diritto* — nowe dary w książkach i narzędziach. Upominki te, pochodzące ze zbiorów o. Secchi, ofiarował prof. Weber i Tacchini.

Nieudały zamach. Wielkie wrażenie sprawił wypadek w pow. borysowskim w guberni mińskiej. Jak wiadomo, sprawa czynszowników ma być ostatecznie rozstrzygnięta a to zgodnie z odnośnym ukazem. Wskutek nowego prawa w wielu okolicach stosunki wzajemne czynszowników z obywatelami bardzo się zaostrzyły. Czynszownicy odmawiają opłaty czynszowej, aż do ostatecznego uregulowania ich sprawy, gdy zaś obywatele starają się nieraz żądania swe poprzeć nakazami sądowemi. Ztąd gwałtowne nieporozumienia, nad któremi jedynie boleć można. Właśnie w tych dniach w powiecie borysowskim w gub. mińskiej na obywatela ziemskiego p. Bolesława Cz. uczyniono zamach, w następstwie którego omal nie postradał życia. Dziedzic ten, będąc w nieporozumieniu z czynszownikami, zwykle brawował. Onegdaj rano o godzinie 5. gdy udawał się konno do kąpieli w odległości wiorst paru, przejeżdżając przez las, został nagle zaskoczony dwoma strzałami z dubeltówki, nabitej drobnym śrutem. Ranny spadł z konia a w parę godzin znaleziono go w stanie niemocy. Okazało się, że ma posiekane gęsto śrutem całe plecy a lubo niebezpieczeństwo życiu jego nie zagraża, będzie musiał odbyć dłuższą kurację. Jako na sprawców zamachu podejrzenie padło na czynszowników. Na miejsce wypadku zjechał sędzia śledczy, lubo wątpić należy o skutek śledztwa. Podejrzanych o zamach trzech czynszowników, niezwłocznie aresztowano, lecz żaden z nich do winy się nie przyznaje.

Doktorat. P. Bernhard Gans, kandydat adwokacki, rodem z Rzeszowa, otrzymał onegdaj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

W stały stan spoczynku przeniósł Wydział krajowy adjunkta konceptowego p. Tytusa Zienkiewicza.

Berło ofiarowane przez kolegów rektorowi Tarnowskiemu. Profesorowie uniwersytetu krakowskiego pragnąc podziękować rektorowi hr. Tarnowskiemu za starania i trudy, dzięki którym tak świetnie wypadło otwarcie „Collegii novi" ofiarowali mu w czwartek popołudniu, po stosownem przemówieniu prorektora p. Łepkowskiego, godło jego władzy, to jest berło rektorskie. Podobiznę zrobiono na wzór jednego z trzech berł uniwersyteckich, a to berła Oleśnickiego. Robotę znakomicie wykonał p. Glizelli zachowując bowiem postać i rysunek oryginału, zastąpił grubą jego robotę subtelną i artystyczną. Wykonano berło ze srebra, gałki, trzonu, rozdzielonego pierścieniami na cztery części, a w środku wystającym krążkiem i z korony. Na dwu górnych częściach trzonu wije się winorośl. Berło jest jak w oryginale srebrne, wstęga zaś, pierścienie i korona grubo pozłocone. Pośród korony są cztery tarcze, z których jedna w oryginale nie ma herbu, na tej więc pomieszczono Leliwę hrabiów na Tarnowie, z dewizą: *Tendit in astra viri*. Na wstędze zaś wyryto napis pięknemi renesansowemi literami: *Rectori magnifico Stanislao comiti a Tarnov Universitatis Jagellonicae magistri grata prosequentes memoria diem XIVam mensis Junii anni MDCCCLXXXVII.*

Wczoraj o godz. 5. popołudniu udali się członkowie uniwersytetu bardzo licznie do domu p. Tarnowskiego na Szlak, gdzie w prostych a serdecznych wyrazach prorektor Łepkowski w ich imieniu przemówił i pamiątkę tę rektorowi wręczył.

Odbiór dzieł Adama Mickiewicza. Komitet zajmujący się budową dla Adama Mickiewicza uchwalił na ostatniem posiedzeniu: wyasygnować 4000 złr. z procentów od funduszu pomnikowego na zakupno od p. Wł. Mickiewicza nakładu dzieł nieśmiertelnego wieszcza Adama. Szło tu jedynie o zakupno pozostałego nakładu dzieł, na który rodzina znaczne sumy wydała, nie było zaś i nie mogło być mowy o pamiątkach po Adamie, te bowiem rodzina złożyła własnowolnie w Muzeum narodowem krakowskiem. Onegdaj odbył się w prezydjum krakowskiego magistratu odbiór nakładu dzieł, wysłanych z Paryża przez p. Wł. Mickiewicza.

Oddano: wydanie kompletne dzieł Adama Mickiewicza w 6 tomach egz. 100 (600 tomów); korespondencji Adama Mickiewicza w 4 tomach 40 egzempl.; z 11 tomowego wydania dzieł, tomu I. egzempl. 160, tomu II. egzempl. 40, tomu III. egz. 160, tomu IV. egz. 160, tomu V. egzempl. 39 i tomu VI. egzempl. 159. Ogółem oddano, względnie odebrano pojedynczych tomów 1478.

Wypadek uliczny. Z wozu ciężarowego, jadącego ulicą Żółkiewską, spadła boczna drabina na kucharkę Teklę Cebaniak, która właśnie obok przechodziła i skaleczyła ją tak mocno w głowę, że musiano Cebaniakową odwieść do szpitala.

Bez dozoru pozostawiony koń dorożkarski ruszył z placu Gołuchowskich i wjechał pędem na wały Hetmańskie, gdzie uszkodził kilka drzew. Winnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Opór przeciw władzy. Na podstawie noweli z 7. lipca 1885 nr. 39, wydanej do ustawy drogowej z r. 1885, która weszła w życie 1. października 1886 wezwał wydział powiatowy rudecki wszystkie sobie podwładne gminy, aby przedłożyły spis obowiązanych do prestacyj drogowych. Zarządzenie to spowodowało wniesienia wielkiej ilości rekursów i przedstawień, które jednak musiały zostać bez skutku a wydział powiatowy obłożył grzywnami tych wójtów, którzy spisów nie przedkładali a gdy i to pozostało bez skutku, odniósł się wydział do starostwa w Rudkach o zmuszenie opieszałych do wykonania jego zarządzenia. Z wiosną br. wysłany do Tuligłów, gdzie najbardziej protestowano przeciw ustawie, a nadto rozsiewano wieści, że ustawa ta przywraca pańszczyznę, komisarz Rogucki, sprawy stanowczo nie załatwił a po jego powrocie do Rudek stawała się ona z dniem każdym groźniejszą, gdyż i inne gminy zaczęły naśladować Tuligłowy, nie dając się nakłonić do prestacyj drogowych. Sąd obwodowy w Sambo.ze wdrożył z tego powodu dochodzenia karne, których następstwem było aresztowanie 34 chłopów z Komarna a 3 z Koporuża. Chłopi z Romanówki nie stanęli na wezwanie sądowe, więc zarządzono dostawienie ich przez żandarmerję. Zbuntowani chłopi z Romanówki, posiłkowani przez sąsiadów swych z Koropuż i Chiszowic, stawili opór, atakując żandarmów kołami i kosami — żandarmi użyli broni palnej i położyli trupem przewódcę Ilka Sawruka, zranili zaś dwóch innych śmiertelnie, z których jeden zaraz umarł, a trzech lekko, 4 zaś aresztowano. W skutek popłochu Romanówka wyludniła się zupełnie, ludność kryje się przed aresztowaniem.

Dnia 18. bm. miało miejsce to straszne zajście a trupy nieszczęśliwych leżały 3 dni na miejscu wypadku — pomimo, że o zajściu staroście Sozańskiemu komendant żandarmerji raportował. Trzeciego dnia krewny zabitego Sawruka przywiózł trupa do starostwa w Rudkach a pan starosta zarządził nareszcie sekcję zwłok i pochowanie takowych. Co się dzieje z rannymi — nie wiadomo nam. Dodawać nie trzeba, że wzburzenie i rozgoryczenie ludności jest ogromne. Sąd prowadzi śledztwo dalej a i dzisiaj nie stanęli w sądzie cytowani chłopi z Romanówki, zachodzi więc obawa nowych zajść.

Zwłoki turystów, zbłąkanych przy wspinaniu się na szczyt Jungfrau, znaleziono skostniałe na lodowcu Aletsch.

Czarny gabinet.

(Le cabinet noir. Par le comte d'Hérisson Paris 1887. P. Olleudorff. IX. édition.)

Z powyższego dzieła podajemy w streszczeniu rozdział, traktujący o losach Karola Wilhelma Nauendorffa, samozwańczego czy rzeczywistego syna Ludwika XVI., który zginął na szafocie. Nie jeden samozwaniec próbował uchodzić za Ludwika XVII. nie trudno jednak było udowodnić, że wszyscy są oszustami. Co się tyczy Nauendorffa, dotychczas nie zdołano rozwiać tajemniczej mgły, otaczającej tę postać, którą się zajmowali najpoważniejsi badacze dziejów. Nie wiemy, czy był rzeczywiście synem Ludwika XVI. czy też nic?

Hrabia d'Herisson zebrał mnóstwo materjałów do historji rzekomego pretendenta tronu, ale udowodnić nie potrafił jego pochodzenia królewskiego. Prawdopodobnie Nauendorff zostanie w dziejach taką samą tajemniczą postacią, jak znana „maska żelazna".

Ale przejdźmy do rzeczy... Było to w roku 1871. Juljusz Favre podpisał w Wersalu, w domu przy ulicy *Provence*, konwencję z Niemcami i wracał do Paryża ze swoim oficerem ordynansowym, hrabią d'Hérisson. Obaj byli smutni i przygnębieni i mówili o strasznym dramacie, którego ostatni akt właśnie się rozegrał. Wśród rozmowy potrącono o epizod bardzo ciekawy. Kiedy Favre podpisał konwencję, Bismarck zażądał, ażeby położył na dokumencie swą pieczęć. Ponieważ Favre nie wziął z sobą żadnej pieczęci, więc zdjął z palca pierścień i wycisnął nim znak na dokumencie.

Otoż pierścień ów miał swoje dzieje: W roku 1852 Favre bronił przed sądem niejakiego Nauendorffa, a że nie chciał przyjąć żadnego honorarjum, otrzymał w podarunku ów pierścień. A więc konwencja francusko-niemiecka o zawieszeniu broni została przypieczętowaną pierścieniem rzekomego potomka Ludwika XVI.

Favre wierzył w legalność pretensji swego kljenta i przekonał, jak się zdaje, o tem hr. d'Herissona, gdyż ten zbierał odtąd materjały i dowody w tej kwestji. Ów Nauendorff, którego bronił Favre, był synem Karola Wilhelma a więc domniemanym wnukiem Ludwika XVI.

W rzędzie dowodów, które przemawiają za prawowitem pochodzeniem Karola Wilhelma Nauendorffa, naczelne zajmuje miejsce oficjalna metryka śmierci, wystawiona przez rząd niderlandzki, metryka, w której wyraźnie jest mowa o „synie Francji". Na grobie zaś jego znajduje się następujący napis: „Tu spoczywa Ludwik XVII., król Francji i Nawarry, Karol Ludwik, książę Normandji, urodzony w Wersalu 27go marca 1785 roku, zmarły w Delft 10go sierpnia 1845 r." Czy jakikolwiek rząd pozwoliłby na coś podobnego, gdyby nie był przekonany o identyczności Nauendorffa jako syna Ludwika XVIgo?... Dlaczegoż francuski rząd nie chciał przeprowadzić żądanego śledztwa? Jak się zdaje z obawy, ażeby rząd niderlandzki nie wystąpił z dokumentami, któreby pretensję Nauendorffa niezbicie uzasadniły. Ten sam bowiem rząd niderlandzki przyjął kilku członków tej familji pod nazwiskiem de Bourbon do swej armji.

Zdaniem hr. d'Herissona, z więzienia Temple „mały Kapet", to jest Ludwik XVII., został przez rojalistów uprowadzony a na jego miejsce inne dziecko podsunięte.

Dr. Desault, który z urzędu jako doktor odwiedzał królewskiego synka, spostrzegłszy tę zamianę podczas lekarskiej wizyty, uwiadomił swego przyjaciela aptekarza Choppart o tym wypadku. W kilka dni obaj umarli na niezbadaną chorobę...

Owo podsunięte dziecko umarło a ciało jego wrzucono do wspólnego grobu i przysypano niegaszonem wapnem, wskutek czego w r. 1815, gdy odkopano grób na rozkaz króla Ludwika XVIII., nie znaleziono żadnych szczątków.

Niektóre dwory europejskie posiadają podobno w swych tajnych archiwach niezbite dowody ucieczki Ludwika XVII. z więzienia. Kiedy w r. 1816 parlament francuski uchwalił budowę grobowca dla Ludwika XVI., Marji Antoniny, Madame Elżbiety i Ludwika XVII., papież ówczesny Pius VII. poczynił królowi przedstawienia pewne co do Ludwika XVII. Wkrótce wyszedł też rozkaz królewski, ażeby grobowiec poświęcony był tylko pierwszym trzem wymienionym powyżej osobom. Papież miał się wyrazić, że nie może pozwolić, ażeby odprawiano żałobne msze za żyjącego człowieka.

Oto kilka przyczynków do nierozjaśnionej dziś jeszcze historji Ludwika XVII.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Zieliński wydał w Petersburgu broszurkę p. t. „Quaestiones comicae." Rzecz ta chwalona jest przez prasę zagraniczną.

„Jaskinia korsarzy" — znane wspaniałe płótno H. Siemiradzkiego, odznaczone na wystawie w Melbourne w r. 1886 złotym medalem, przyrzekł mistrz nasz nadesłać na jesienną wystawę sztuk pięknych w Buda-Peszcie i zapowiedział przytem dyrektorowi węg. towarzystwa sztuk pięknych Keleti'emu, który go w Rzymie odwidził, że prawdopodobnie sam zjedzie w czasie wystawy do stolicy węgierskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie lwowskiej izby handlowej odbyło się pod przewodnictwem wice-prezydenta p. Karola Kiselki. Omawianą była sprawa wyboru dwóch członków i dwóch zastępców do państwowej rady kolejowej. Wyboru tego, jakkolwiek lwowska izba handlowa dokonała jeszcze 20. czerwca r. b. nie zakomunikowała ministerstwu handlu, ponieważ statut organizacyjny wymaga, aby w tym wyborze obie izby, lwowska i brodzka, porozumiewały się a następnie wynik ministerstwu przedkładały.

Gdy lwowska izba swoją propozycję udzieliła do wiadomości izbie brodzkiej, ta przystąpiła ze swojej strony do wyboru i oświadczyła, że wybiera na członków pp. Simona i Jókóba Galla, zaś na zastępców pp. Epsteina i Witosławskiego. Izba lwowska trwając przy swoim zamiarze, aby wyjednać zmianę statutu taką, któraby jej przyznano, podobnie jak izbie krakowskiej, odrębne i samoistne dokonanie wyboru członków do rady kolejowej, uchwaliła, pozostać przy swojej propozycji i takową ministerstwu przedłożyć, zostawiając Izbie brodzkiej zupełną swobodę postępowania. Propozycja tedy tutejszej izby handlowej pp. Simona i Epsteina na członków rady kolejowej a pp. Świsterskiego i Russmanna na zastępców zostanie ministerstwu przedłożoną.

Fabryka makaronu włoskiego i suchych wyrobów z ciasta Matyldy Grzybińskiej niedawno we Lwowie założona, otworzyła główny skład swych wyrobów w rynku w kamienicy przechodniej Ehrbara (dawniej Andrioliego).

Przegląd polityczny.

* Arcybiskup zadarski zabronił używania liturgji słowiańskiej w swojej dyecezji w tych nawet kościołach, które od wieków miały przywilej ku temu i użytek z niego robiły. *Narod* powiada, że arcybiskup wydał ten zakaz za namową rządu, który został podmówionym przez rząd węgierski, obawiający się, aby się liturgja słowiańska we Węgrzech i Kroacji nie szerzyła. *Narod* dodaje, że arcybiskup nie ma prawa do wydania tego zakazu, jeżeli bowiem Leon XIII., nadawszy nowej dyecezji czarnogórskiej przywilej liturgji słowiańskiej (jest to właściwie liturgja rzymska, na język starosłowiański pismem głagolickiem przetłumaczona), następnie oświadczył, że to pozwolenie nie odnosi się do innych krajów — to tem oświadczeniem nie odebrał przywileju liturgji słowiańskiej tym krajom i parafjom, które go już posiadają. Jakoż już po owem oświadczeniu papieża, biskup Pawłowicz odprawił mszę żałobną za dep. Pawlinowicza w języku starosłowiańskim i msze żałobne za tego patrjotę-kapłana były z pewnością odprawiane przeważnie po „głagolicku". W Splicie w dzień św. Cyryla i Metodego odprawiono w obecności biskupa w katedrze, tudzież w seminarjum uroczystą sumę głagolicką.

* Z Petersburga donoszą o ukazie carskim znoszącym zakaz wywozu koni za granicę.

* Do Londynu donoszą z Bułgarji, że istnieje tam uzasadniona obawa rokoszu przeciw rejencji, jeżeli ta nie zdecyduje się w krótkim czasie do proklamowania ks. Aleksandra księciem bułgarskim. Nadto przypuszczają tam ogólnie, że rejenci, przyciśnięci do muru, ustąpią, tem więcej, ile że usposobienie w armji objawia się stanowczo za powrotem ks. Battenberga i lada chwila wybuchnąć może *pronunciamento* na jego korzyść.

* Półurzędowa serbska *Nova Ustavnost* zaprzecza kategorycznie doniesieniu *Videla*, jakoby w Belgradzie były drukowane owe proklamacje rewolucyjne, przeznaczone dla Bosnji i Hercogowiny. Skonfiskowane dwa egzemplarze rzeczonej proklamacji znaleziono u pewnego członka partji postępowej, który z polecenia przewódców swoich miał z pomocą tego aktu zgotować obecnemu rządowi nowe kłopoty i nieprzyjemności. On sam zeznał to w śledztwie wraz z wielu innemi szczegółami, czem też skompromitował srodze kilku wybitnych koryfeuszów partji postępowej.

* Co do ukazu rządu rosyjskiego przeciw cudzoziemcom, a głównie Niemcom przytacza *Germanja* następującą historyczną notatkę. Gdy po wojnie 1830 — 1831 r. w skutek nieszczęśliwej emigracji wielkiej części armji polskiej, wielu urzędników i ciał politycznych, oraz konfiskat majątków na szerokie rozmiary, tak zwane Kongresowe Królestwo i dawniejsze polskie prowincje zostały wycieńczone i zubożały, rolnictwo i kredyt upadły prawie zupełnie — zwrócił się car Mikołaj do pruskiego rządu z propozycją, aby mu przysłał niemieckich rolników, którzy przy małych zasobach pieniężnych mogą za bezcen nabywać ziemię i przez inteligentną gospodarkę zbogacić się w niedługim czasie. Car Mikołaj przyrzekł przy tem wyraźnie, że Niemcy oraz rodziny ich mogą na zawsze pozostać pruskimi poddanymi. To przyrzeczenie carskie zniewoliło bardzo wielu, tysiące Niemców do osiedlenia się w Królestwie Polskiem. Synowie ich odbywają wojskową służbę w armji pruskiej, zostają oficerami rezerwy, jeżdżą za pruskiemi paszportami itd. Pytanie wszakże, czy powołanie się na owo przyrzeczenie cara Mikołaja odniesie jaki skutek. Przypuszczać należy, że nie, zwłaszcza po oświadczeniu pierwszego pruskiego ministra w przeszłym roku w izbie deputowanych „iż powołanie się na słowa i przyrzeczenia królewskie nie warte ani szeląga."

* „Ajencja Havasa" donosi, że rozpuszczane przez dzienniki bukaresztańskie pogłoski o rzekomych zajściach w łonie rejencji bułgarskiej są bez żadnej podstawy. Oficerowie, czynni za poprzedniego ministra wojny, pozostają nadal w służbie. Pogłoska o uwięzieniu Radosławowa w Warnie jest także zmyśloną.

* Sesja parlamentu francuskiego została przedwczoraj zamkniętą.

* *Times* donosi, że Rustem-pasza wręczył Salisbury'emu notę Porty, proponującą podjęcie nowych rokowań w sprawie Egiptu, a to na podstawach innych niż konwencja.

* Prezes powiatowy Alzacji dolnej rozwiązał obwodowe stowarzyszenie rolnicze, którego prezydentem był poseł do parlamentu, Goldenberg.

* Do *Politische Correspondenz* donoszą z Petersburga, że protokół w sprawie uregulowania kwestji afgańskiej został już podpisanym. Ratyfikacje ze strony rządów Wielk. Brytanji i Rosji nastąpią prawdopodobnie w 8miu dniach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. lipca. Ks. Koburg miał oświadczyć, że dotychczasowe wiadomości o jego rokowaniach z deputacją polegają na mylnem tłumaczeniu słów jego. Po upływie 14 dni sytuacja się wyjaśni. Książę podda się wyrokowi mocarstw i porzuci stanowisko bierne, tylko w takim razie, gdyby rejencja przedsięwzięła coś przeciwnego traktatowi berlińskiemu. (Brzmi to bardzo zabawnie; przecież karać rejencji nie będzie. *P. R.*)

Paryż 22. lipca. Krąży pogłoska, że Boulanger pozbawiony zostanie dowództwa.

Sofja 22. lipca. Wśród ludności, a zwłaszcza wśród armji zaczyna wrzeć coraz bardziej. Wszyscy zniecierpliwieni są z powodu rezultatu elekcji księcia. Należy się obawiać, iż przygotowuje się akcja mająca na celu przecięcie węzła gordyjskiego za jednym zamachem. Coraz bardziej zwiększa się liczba tych, którzy żądają proklamowania niezawisłości i obwołania królem ks. Battenberga, bez względu na to, że obecnie nie przybyłby on do Bułgarji pod żadnemi warunkami. Na czele tego ruchu stoją Mutkurow i Popow.

Wenecja 22. lipca. W Mestre wybuchły wczoraj niepokoje, a to z powodu zmowy piekarzy. Strejkujący napadli na robotników, pozostałych przy robocie; przyszło do walki, i tylko natychmiastowej interwencji wojskowej zawdzięczyć należy, że nie przyszło do rozlewu krwi. Większa część piekarń zburzona.

Belgrad 22. lipca. *Videlo* gani postępowanie tutejszego reprezentanta Francji, który w dniu 14. lipca z okazji francuskiej uroczystości narodowej wygłosił do elewów tutejszej akademji wojskowej polityczną mowę, chwaląc się, iż przyczynił się do zbliżenia między Serbją a Rosją.

Londyn 22. lipca. Wiadomość o śmierci Henryka Stanleya uważają powszechnie jako fałszywą, gdyż nie zgadza się z innemi wiadomościami, których autentyczność nie ulega żadnej wątpliwości. Stanley ma się znajdować gdzieindziej, a nie tam, gdzie miał zostać zamordowanym.

Paryż 22. lipca. Przeważna część dzienników omawia odkrycia *France* o Boulangerze w tonie ironicznym. Kilka z nich domaga się wymienienia nazwisk. *Justice* ani słówkiem nie wspomina o całej tej sprawie. *Gaulois* mniema, że kusiciele Boulangera należą do obozu ks. Hieronima Bonapartego. Wszystkie dzienniki prócz *Lanterne* i *Intransigeant* piszą, iż Boulanger całkowicie się rujnuje. Cassagnac w *Autorite* żąda usunięcia Boulangera.

Paryż 22. lipca. Drummond Wolff przybył tu na kilka dni.

Wiedeń 22. lipca. Wczoraj nadszedł do tut. dyrekcji poczt następujący telegram z La Plata: Konstatowano identyczność aresztowanego indywiduum. Nie jest ono identyczne z Zalewskim.

Wiedeń 23. lipca. Ogólnie utrzymuje się zapatrywanie, że kwestja bułgarska po nader dokładnem w ostatnich czasach omówieniu, znowu zapadnie w dłuższą senność. W każdym razie nie należy oczekiwać w bliskiej przyszłości żadnego stanowczego kroku, rozwiązującego kwestję wyboru księcia.

Paryż 23. lipca. Na rewelacje dziennika *France* o planach zamachu stanu, które monarchiści przedkładali Boulanger'owi, odpowiada Cassagnac, co następuje: „Z listami *France* chodziłem do rojalistów i imperjalistów i otrzymałem upoważnienie, wymierzyć *dementi* głośne jak policzek, kłamaliście. Podajcie nazwiska. Jest to niesłychane. Boulanger'a należy zmusić do odwołania albo go usunąć". — W rozmowie ze współpracownikiem *Matin*, powiedział Cassagnac, jakoby Boulanger celem zjednania sobie nieprzejednanych i bonapartystów udzielał niezliczonych protekcyj, uwolnień od służby, przedwczesnych urlopowań, na żądanie owych panów, tak dalece, że pewien prefekt groził swoją dymisją. Zresztą żona i córka Boulanger'a oświadczyć miały głośno, że celem ich ojca jest samowładne rządzenie Francją.

Republikańskie dzienniki zapatrują się zimniej na całą rzecz i zapytują tylko, dlaczego jenerał Boulanger, otrzymawszy podobnie karygodne propozycje, nie zawiadomił o nich zaraz władzy ale czekał aż dotąd.

Bruksela 23. lipca. Rozeszła się pogłoska, że Woeste, przewódca prawicy, przeciwnej powszechnej służbie wojskowej zamierza interpelować rząd co do mowy jenerała Van der Smissen i wnieść dla niego naganę, wyrażał się bowiem wobec narodu zanadto dumnie i z nader małym szacunkiem. Prasa liberalna bierze go w obronę, byle ministerjum nabawić kłopotu. Co do wniosku Guillery'ego o rewizję konstytucji sądzą, że cała lewica, z wyjątkiem kilku głosów, za wzięciem pod dyskusję głosować będzie a w ten sposób umożliwi zjednoczenie stronnictwa.

Wiedeń 23. lipca. Wyższy sąd w Serajewie rozporządził, ażeby znajdujących się jeszcze w więzieniu braci Baruchów — Daniela, Józefa i Szymona aż do definitywnego ukończenia procesu wypuścić za kaucją na wolną stopę. Daniel Baruch ma złożyć 500.000 złr. kaucji, wysokość zaś kaucji Józefa i Szymona jeszcze nieoznaczona.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. A. Hulimka, z Mycowa. O. Bemer, z Wiednia. W. Olewiński, z Wersalu.

HOTEL FRANCUSKI. B. Kaestler, z Warszawy. J. Ficałowicz, z Warszawy. Z. Wyczółkowski, z Bośnji. I. Bestermann, z Wiednia. F. Madejewski, z Wiednia. A. Hensel, ze Stanisławowa. J. Zdrassil, ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. R. Grocholski, z Oserdowa. M. Rybutycki, z Kościejowa. L. Szechowicz, z Oleska. Z. Safir, z Tarnopola. K. Treter, z Podlipiec. M. iKusonowicz, z Kołomyi.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	214 —	217 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 25	226 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wyles. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. okresowe 37 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los 41 i pół	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a.	98 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " " 2½% " w "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperiał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" papierowy	1 18	1 19
100 marek niemieckich	61 40	62 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 80	20 80
" węgierskie banku kredytowego	288 25	287 75
" Banku anglo-austrjackiego	106 —	103 75
" Unionbanku	206 75	206 25
" kolei Karola Ludwika	215 —	214 —
" kolei północnej	253 —	252 50
" kolei południowej (Lombardy)	85 —	85 —
" kolei Alföldzkiej	183 50	183 75
" kolei państwowej	238 —	232 20
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 50	224 25
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 75	165 75
Losy komunalne wiedeńskie	126 25	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	178 75	178 25
Losy regulacji Cisy	123 25	123 20
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 —	222 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 10	100 97
Akcje Bankverein	92 50	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 10
Losy premjowane węgierskie	122 30	128 60
Akcje kredytowe	282 40	281 90
Akcje kolei Karola Ludwika	215 70	214 —
Akcje kolei południowej	89 25	85 —
Napoleondory	10 02	10 —

Berlin, dnia 22. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	453 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	187 —	188 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·23	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6, 22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	3·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·50 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Niedzielę dnia 24. Lipca 1887 r.

Dwa ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4. po południu i 8. wieczór.

Wystąpią wszystkie artystki i artyści ze swojemi najlepszemi produkcjami wyższej konnej jazdy, gimnastyki itp.

Na zakończenie przedstawienia popołudniowego:

„Wzorowy pensjonat paryski"

wielka pantomina z baletem, zaaranżowana przez baletmistrza p. **Luigi Borza.**

Na zakończenie przedstawienia wieczornego:

„MAZEPA"

i jego wygnanie w stepy ukraińskie.

Wielka pantomina historyczna w 3. aktach, z muzyką, umyślnie w tym celu skomponowaną; opracowana specjalnie dla tego cyrku, a przedstawiona przez 80 osób towarzystwa i 30 koni.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

Jutro w Poniedziałek 25. Lipca 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z zajmującym program. i pantominą.

We Wtorek 26. Lipca 1887.

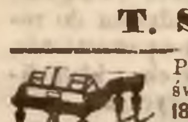
GALOWE PRZEDSTAWIENIE benefisowe

sławnej jeźdźczyni

pani Adele Drouin.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer. Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł.

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71. 651

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

Cud wiedeńskiego przemysłu!

Dziecko 8-letnie zrobi na mej, dla całej Europy patentowanej

Maśnicy Rapid

(system dwusieczny)



zrobi ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego **MASŁA stołowego.**

Maszynę tę, sporządzoną z najprzedniejszego metalu, uznało na wielu wystawach wiele znakomitych powag za niezbędną w gospodarstwie domowem, odszczególniło medalami złotemi i srebrnemi. Prócz zadziwiającego wykonywania jest ta maszynka ozdobą w domu.

Celem umożliwienia każdemu nabycia tejże ustanowiłem zdumiewająco niskie ceny:

Nr. I. 5 litr pojemności	zł.	7·25
„ II. 10 „	„	„	1·50
„ III. 25 „	„	„	35·—
„ IV. 45 „	„	„	45·—

wraz z termometrem i wskazówką użycia.

Na zamówienie wykonuje się akuratnie innej wielkości.

Dostać można jedynie przez jeneralną ajencję **Balsam. Wien. II. Unt. Augartenstrasse 35 B.** za gotówkę lub pobraniem

Uprasza się czytelników ogłoszenie to sobie zachować. *Odpowiednie na podarunek w każdej okazji.* 1550

Płótna, stołową bieliznę i gotową bieliznę

damską, męską i dziecinną w największym wyborze po cenach fabrycznych poleca 1586

M. BEYER i Spółka

Skład fabryczny bielizny stołowej i gotowej płócien

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Niemającym zajęcia

osobom lepszego stanu i szukającym ubocznego zarobku, także damom, nastręcza się zarobek dobry i trwały bez wydatków. Zgłoszenia korespondentka pod „Verdienst" do biura ogłoszeń **Henryka Schalcka w Wiedniu.** 741



SZKOŁA MUZYCZNA

L. Marka

1574 we Lwowie, Rynek l. 9.

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. **Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów.** Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. **Sprzedaż także na raty miesięcznie po 15 złr.** Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.

Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.

Nieocenione

dla każdej familji, do utrzymania zdrowia!

Czyste

Dalmatyńskie wina czerwone

St. Margaritha 653

przy odbiorze najmniej 25 litrów po **30 ct.** za litr, w obrębie linij akcyzowych **36 ct.,** pojedynczo litr **34,** względnie **40 ct.**

Dostawa franco do domu, kolei lub placu posterunkowego (dla przyjezdnych). Na prowincję za pobraniem.

Wiener Weinkellerei,

Ottakring, Hubergasse 15.

KWIZDY

Środek do wytępienia szczurów i myszy



„Rattentod"

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy dostać można we Lwowie u **Piotra Mikolascha,** apt. **Jakóba Beisera, Hübnera, Henkego,** w apt. **Krzyżanowskiego i Z. Ruckera.**

Skład główny dla Galicji w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena 50 ct. w. a. Skład centralny: Apteka cyrkularna w Korneuburgu pod Wiedniem. 1560

FARBY OLEJNE

gotowe do użycia i fachowo sporządzane, poleca 1572 a

Alojzy Hübner

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Każdon odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usawa powinno w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jodynio prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonéj Apteki w Poznaniu. Paczka z flaszką i pędzelkiem 50 ct. Goldene Medaillen

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 764

Prawdziwe 1587

WĘDLINY LITEWSKIE

na sposób tak zwanych:

Mettwurst	**klg.**	**złr.**	**1·20**
Salami	„	„	**1·20**
Filet	„	„	**1·30**
Szynki westfals.	„	„	**1·10**
Szhinkenwurst	„	„	**1·20**

Odsprzedającym znaczny rabat.

Witkowski i Spł. Brody.

Teknturę

do pokrywania dachów, gwoździe do tejże, teer pogazowy, cement, gips, antimerrulion, carbolineum

(taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami

poleca 1572

SKŁAD FABRYCZNY

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

!Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt

Alois Hübner

Lemberg.

!Dla c. k. Armji!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apreatura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę

poleca: 1572 g

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothländera).

FR. KERNREUTER

Wiedeń Hernals, Hauptstrasse 117.

Fabryka maszyn, pomp, sikawek, i przyborów do gaszenia ognia. 738



Sikawki parowe, wozowe, do zdejmowania i taczkowe, hydrofony, beczkowozy, wozy pompierskie, drabiny strażackie i rynsztunki, sikawki magazynowe i ogrodowe, pompy do wszelkich celów, węże, gwinty i t. d.

Gwarancja.

Illustr. cenniki gratis i franco. — 60 odszczególnień.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

Młodzieńcy otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego Boborantium, jedynego środka przeciw wypadaniu włosów; wytwarza piękny porost włosów. Od lat w [illegible] Cena 1 złr. i 1·50 [illegible] J. Grolich, Brünn. Lwów, apteka Ruckera. 589

Skład farb i Handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie,

Rynek, l. 38, we własnym domu, poleca

Oliwę do maszyn

wszelkie gatunki [illegible]

Smarowidło do osi żelaznych,
Materjał do czyszczenia i spajania maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane napuszczane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby do rzemieni,
Nity do rzemieni,
Klucze do śrub,
Gurty do maszyn,
Węże gumowe,
i różne inne potrzebne artykuły techniczne po najtańszych cenach.

Wysyła na żądanie wzory i podanie cen, oraz [illegible] warów i składów [illegible] franko.

Uwaga. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych PP. [illegible] ców, że tylko prawdziwe [illegible] **wne** wprost [illegible] skonałość i jakość [illegible] utrzymuje i inne [illegible] składzie także [illegible] jakościach, z których [illegible] mu celowi są odpowiednie.

Na żądanie wysyłam [illegible] płatnie wzory od [illegible] szych prawdziwych [illegible] nym wyborze. 1578



Ceny zniżone.

PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy

poleca **FABRYKA PAROWA** 1582

BRACI WCZELAKOW

we Lwowie.

Świeżą wodę „CZIGIELKA"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw **słono-alkalicznych — jod** zawierających, rozsyła główny skład eksportowy 1606

ALOJZY MUSZYŃSKI w Grybowie.

Dostać można we Lwowie w aptece Wgo Mikolasza; w Kołomyi w aptece Wgo Sidorowicza.

Z dniem 1. Maja b. r. otworzyliśmy przy ulicy Sykstuskiej l. 3.

GRAND ETABLISSEMENT

zaopatrzony we wszelkie przybory do palenia jak:

francuskie bibułki, tutki cygaretowe, maszynki, cygarniczki, fajki, tytonierki i t. p.

Z bibułek i tutek cygaretowych polecamy najgorącej papier **„La Patrie i Phenomene" fabryki Leon & Cie w Paryżu,** które na podstawie badania chemicznego przez **Dra Br. Radziszewskiego,** profesora c. k. wszechnicy lwowskiej **za wyborne i nieszkodliwe** dla zdrowia ludzkiego uznane zostały. Świadectwo autentyczne, które w każdym czasie w handlu naszym oglądać można, powinno dla każdego dbającego o zdrowie dostateczną być rękojmią, że papier lub tutki cygaretowe „La Patrie" przewyższają co do jakości wszelkie inne podobnego rodzaju wyroby.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 1569

Prosząc o liczne odwiedziny, kreślimy się z poważaniem

BRACIA ELSTER, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 3.

Jeneralna reprezentacja bibułek cygaretowych fabryki Leon et Cie w Paryżu, fabryka francuskich tutek cygaretowych i skład przyborów do palenia.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. **Bergera Mydło maziowe** zawiera **40** prc. smoły drzewnej i różni się od wszystkich innych smołowych mydeł. Przy uporczywych cierpieniach używa się także

Bergera Mydła maziowo-siarkowego,

które ma wielką wartość medyczną, i różni się od innych mydeł smołowych zagranicznych. **Łagodniejszem mydłem smołowem** do usunięcia wszelkich

nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia i kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają i zasługują na uwagę następujące:

Bergera medyczne mydło naftowe i naftowo-siarkowe. Po wielu próbach w klinice wiedeńskiej uznano **naftol** jako środek doskonale działający **w cierpieniach skórnych,** i tam stosowny, gdzie nie można używać smoły z powodu zapachu. **Cena 50 ct.**

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i piegi.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby infekcyjne.

BERGERA mydło kamforowe 35 cnt. na odmrożenia i reumatyzm.

BERGERA mydło żółtkowe 35 cnt. na papry żółtkowe w głowie i brodzie.

BERGERA płynne mydło żelaziste 50 cnt. doskonałe do leczenia ran.

BERGERA mydło żółciowe 35 cnt. na plamy wątrobianne i piegi.

BERGERA mydło glicerynowe 25 cnt.

BERGERA mydło żywiczne 35 cnt. przeciwko cierpieniom gośćcowym i reumatycznym.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło tranowe 35 cnt. na choroby skrofuliczne.

BERGERA mydło piaskowe do nacierania skóry.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. jako antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na pryszcze.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i liszaje.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło storasowe na wyrzuty skórne zamiast mydła maziowego. **Cena 40 cnt.**

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie rąk, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Tylko prawdziwe Bergera mydła mogą mieć doniosły skutek, albowiem przez 20 lat udowodniły swą praktyczność. Należy uważać na znak ochronny uboczny, który umieszczony jest na opakowaniach mydeł, wszystkie naśladowania należy jako bezskuteczne odrzucać. 714

Fabryka i główna ekspedycja: Apoth. G. Hell w Opawie.

Premiowane dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu r. 1883.

En gros dla Lwowa: u M. Karszewskiego, ulica Grodecka l. 75. u aptek. pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa; w Brodach: u M. Kulaka; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Stanisławowie: u J. Macury, A. Beil'a. A. Amirowicza; w Kopeczyńcach: u Redera aptekarza, tudzież we wszystkich aptekach Galicji.

742 a

Sukno, dobre gatunki, bardzo tanio.

Wzory **na okaz** wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

Skład fabryczny sukna **„Zum weissen Lamm"** w **Bernie.**

Nakładem księgarni

H. ALTENBERGA

we Lwowie

wyszła:

Księga aforyzmów

myśli, zdań, uwag i sentencyj ze stu pisarzy polskich wybranych

przez 1614

Wład. Bełzę.

Cena ozdobnie i gustownie oprawionego egzemplarza 2 złr. 20 ct., z przesyłką franco 2 złr. 40 ct.

!Precz z nadgniotkami!

„Pilniczki z skóry rybiej"

(przez pocieranie usuwają bez bolu i niebezpieczeństwa nawet zastarzałe nadgniotki)

poleca 1572 c

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Medal zasługi na wystawie w Przemyślu.

Wysowa w Galicji.

Najsilniejsze zdroje żelaziste. Zakład zdrojowo kąpielowy i żętyczny, położony w uroczej okolicy Grybowa i Gorlic. Mieszkania piękne i tanie, dwie restauracje. Skutki lecznicze wód wysowskich są znakomite, szczególnie w przewlekłych katarach płuc i krtani, cierpieniach żołądka i pęcherza, jak nie mniej w niedokrewności.

Składy wód wysowskich prawie we wszystkich większych miastach.

Główny skład we Lwowie w ces. król. cyrkularnej aptece A. Sklepińskiego i w składzie wód mineralnych p. Goldbauma, dalej w Krośnie u apt. A. Żurawskiego, w Rymanowie u apt. W. Wojtynkiewicza, w Jarosławiu u apt. Wisłockiego, w Jaśle u kupca B. Steinhausa. 1575

Schlesische Obersalzbrunnen. Oberbrunnen.

Do leczenia chorób krtani, płuc i żołądka, skrofuł, cierpień nerek i pęcherza, w podagrze i cierpieniach hemoroidalnych.

Składy znajdują się we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych w kraju i zagranicą.

Rozsyłka książęcych wód mineralnych w Obersalzbrunn.

Furbach & Strieboll.

Składy we Lwowie u pp. E. Mendrochowicza i Wiktora Goldbauma. 588

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Skład i pracownia wyrobów blacharskich Adama Bratkowskiego, syna, przy ul. Hetmańskiej liczb. 14, poszukuje CHŁOPCA z ukończoną 4-tą klasą do nauki blacharskiej.

Dwa młyny każdy o 3 kamieniach i tartak z młynem w powiecie Kałuskim, 8 kilometrów od Rożniatowa przy gościńcu rządowym do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje urząd pocztowy Bednarów.

Rządca gospodarczy z 20-letnią praktyką, pilny, pracowity, trzeźwy, sumienny i energiczny teoretyk przemysłowy z dobrą rekomendacją, poszukuje posady każdej chwili dotychczas w miejscu. Łaskawie pod literą: A. W. K. poste restante Kozowa (per Brzeżany) 289

Ekspedytorka pocztowa z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje zaraz miejsca. Bliższe wyjaśnienie udzieli zarząd pocztowy w Podhajcach. 284

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo miałby rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

C. k. Notarjusz w Bolechowie, poszukuje **kandydata notarjalnego,** rutynowanego w sprawach spornych i hypotecznych. Zgłoszenia przyjmuje do 1. Sierpnia 1887 c. k. Notarjusz w Dubiecku. 287

Prawdziwe ołomunieckie kwargle są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

Majątek intratny do sprzedania lub zamiany na mniejszy, blizko kolei. powiat Brzeżański, roli pszennej 470 m. lasu doborowego 145 m. i propinacja; warunki przystępne. Kostrzewski, Lwów, Piekarska 12 od 2—4. 283

Zdatny i w sile wieku samodzielny **ekonom** z chwalebnemi świadectwami, poszukuje posadę po kawalersku lub z ordynarją w większym skarbie. Zgłoszenia przyjmuje komisowe biuro zafastwień Wereszczyńskiego, Lwów, Krakowska 15. 290

Conversations-Lexicon Meyera w 15 tomach z atlasem, oprawny, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie na przyszły rok szkolny w domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademji wojskowej, znanego szerszej publiczności z długoletniej działalności w zawodzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademji wojskowej, otrzymają gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Od 1. Sierpnia do najęcia przy ul. Kopernika 28. 4 pokoje z kuchnią. 3 pokoje z kuchnią.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3 ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże.

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią. II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 23 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziele Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oserlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.